Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: SEBL Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 195. Lwów, środa 26. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Izba posłów.

(5. posiedzenie z 26. lipca).

Wiedeń. (TBK.) Posiedzenie Izby posłów zagaił dziś prezydent o godz. 10.

P. Konst. Lewicki zgłosił wniosek o odszkodowanie dla gmin za agendy poruczonego zakresu działania.

Odroczenie wyborów.

Prezydent oznajmił, że nie może zarządzić zapowiedzianego na początek posiedzenia wyboru komisyi, bo prezesi klubowi nie podali jeszcze wszystkich list kandydatów. Mowca prosi prezesów, aby w ciągu dnia to uczynili, by wybór komisyi mógł odbyć się na końcu posiedzenia.

Przystąpiono do porządku obrad, t. j. do pierwszego czytania wniosku pp. Reumanna, Pittaco, Wabera, Jerzabka, Zenkera i Waldnera

w sprawie drożyzny mięsa.

Celem zapisania się mowców przerwano posiedzenie.

Po przerwie zabrał głos p. Reumann.

P. Reumann uzasadniał szczegółowo swój wniosek i polemizując z prezydentem ministrów, oświadczył, że stosunki weterynaryjne w Argentynie są nadzwyczaj pomyślne, dlatego Argentyna nie może należeć do tych państw, co do których przy dowozie mięsa trzeba osiągnąć zgodę Węgier. W Austryi wogóle niema ustawy, zabraniającej dowozu mięsa. Jest rzeczą ubolewania godną, że rząd austryacki wobec Węgier okazuje ustępliwość, której niepodobna wprost należycie nazwać. Wczorajsza odpowiedź na interpelacyę nie może zadowolić ani posłów ani ludności. Mowca domagał się zupełnej wolności dowozu mięsa zamorskiego. Nie należy czekać, aż wybuchną rozruchy głodowe. Rząd austryacki niech okaże siłę, niech zadokumentuje, że Austrya nie jest państwem poddanem Węgrom.

Następnie przemawiał p. Pittaco.

Wiedeń. (Tel. wł.) W dalszym ciągu dyskusyi zabrali głos następni wnioskodawcy p. Waber i Jerzabek, (chrz. społ.), który wyraził się z uznaniem o stanowisku prez. ministrów wobec rządu Bienertha i b. min. Weisskirchnera.

Podczas przemówienia p. Jerzabka przyszło do burzliwych scen między nar. związkiem niem. a p. Zenkerem, który zarzucał Niemcom postępowym, że oklaskują przemówienie Jerzabka.

Następny mowca p. Zenker (niezawisły Niemiec) zarzucał rządowi, że stworzył taką sytuacyę, iż Austrya jest zupełnie zdana na łaskę Węgier.

P. Goll bronił rolników wobec zarzutów, jakoby sprowadzili drożyznę mięsa i oświadczył, że wszystkiemu winno samo miasto (!) i wadliwy system aprowizacyi.

Następnie przerwano rozprawę o tym przedmiocie a przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi o nagłych wnioskach

w sprawie Drohobycza.

Zabrał głos p. Breiter.

Mowca zajmuje się przedewszystkiem opisem lokalów wyborczych i podnosi, że opozycyjni wyborcy wprost nie mogli oddać głosów. Strzały padły niespodzianie, dotychczas nie zdołano stwierdzić, czy padła komenda do dania ognia, czy nie.

Mowca pokazuje fotografie z zajść i odczytuje opisy ich według zeznań naocznych świadków.

Jak długo potrwa sesya?

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na tropikalne upały chciano powszechnie obrady Izby zakończyć w ciągu b. tygodnia — dziś jednak znów pojawiły się pogłoski, że sesya potrwa prawdopodobnie do 2 sierpnia.

W sprawie mięsa argentyńskiego nie przyszli jeszcze do głosu wszyscy wnioskodawcy tak, że właściwa dyskusya rozpocznie się dopiero jutro.

Decyzya o dalszego programu prac Izby zapadnie na pojutrzejszej konferencyi przywódców stronnictw.

Po mowie premiera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza mowa br. Gautscha o drożyźnie mięsa nie spotkała się ze zbyt przychylnem przyjęciem. Zwłaszcza przedstawienie prawniczej strony całej sprawy spotkało się z bardzo ostrą krytyką.

Pisma oświadczają, że z interpretacyi br. Gautscha wynika, iż Austrya w całej sprawie dowozu mięsa jest zdana na łaskę i niełaskę Węgier.

Tylko chrześcijańsko-społeczna prasa okazuje zadowolenie ze stanowiska zajętego przez premiera, który bronił poprzedniego gabinetu, a zwłaszcza byłego ministra handlu Weiskirchnera.

Z wielkiem naprężeniem oczekują koła interesowane wyniku rokowań z Węgrami; powszechnie wskazują na konieczność odstąpienia Serbii niewyczerpanego przez Rumunię kontyngentu mięsa i bydła.

Sprawy zagraniczne.

Krytyczny zwrot w sprawie marokkańskiej.

Pessymizm prasy.

Londyn. (Tel. wł.) Prasa angielska z małymi wyjątkami zapatruje się bardzo pessymistycznie na obecny stan sprawy marrokańskiej.

Przedewszystkiem bardzo poważnym symptomatem jest, że sekretarz spraw zagranicznych sir Grey po konferencyi z premierem i ambasadorem angielskim w Paryżu był na posłuchaniu u króla.

W kołach dyplomatycznych stwierdzają, że sytuacya się bardzo zaostrzyła i że w tych dniach będzie się musiała odbyć nadzwyczajna rada ministrów.

Anglia po stronie Francyi.

Genewa. (Tel. wł.) Londyński korespondent „Journal de Géneve“ dowiaduje się z najlepszego źródła, że rząd francuski otrzymał od gabinetu londyńskiego formalne oświadczenie, że Francya w sprawie marokkańskiej może liczyć w zupełności na poparcie rządu angielskiego.

Gdyby rokowania między Francyą a Niemcami nie miały doprowadzić do pozytywnego rezultatu, to Anglia zażąda nowej konferencyi europejskiej.

Anglia w pogotowiu.

Plymonth. (TBK). Jak Western Morning News donosi, projektowane odwiedziny atlantyckiej floty w Norwegii odwołane ze względu na nowe położenie w Marokko. Eskadra krążowników otrzymała wczoraj telegraficznie od admiralicyi polecenie powrotu do Plymouth.

Odmowa asekuracyi na wypadek wojny.

Londyn. (Tel. wł.) Wielkie wrażenie wywołało tu oświadczenie Towarzystwa asekuracyjnego Lloyd, że od 9. sierpnia nie przyjmuje ubezpieczeń na wypadek wojny. To zarządzenie w związku z żądaniem Anglii, by Agadir uznano za port otwarty, wskazuje na to, że sytuacya jest bardzo krytyczna.

Narady i posłuchania.

Londyn. (TBK.) (B. Reutera). Wczorajsze posłuchanie sekretarza stanu Greya u króla nie było wynikiem wczorajszej konferencyi w urzędzie spraw zagranicznych w sprawie Marokka. Posłuchanie owo już poprzednio było naznaczone. Ambasadorowie austro-węgierski i francuski zjawili się wczoraj w ministerstwie spraw zagranicznych.

Tłumaczą sobie, jak im wygodnie.

Kolonia. (Tel. wł.) Tutejsze dzienniki donoszą na podstawie informacyi, zasięgniętych w w Berlinie, że rząd angielski bezpośrednio po podjęciu rokowań między Francyą a Niemcami miał oświadczyć niemieckiemu ambasadorowi w Londynie, że jak długo trwają rokowania w Berlinie, Anglia trzymać się będzie w rezerwie. Wobec tego miarodajne koła w Berlinie są przekonane, że ostatnia mowa Lloyd George'a miała charakter czysto prywatny i że nie należy w niej upatrywać niepokojących symptomów.

Obłąkani mają głos.

Madryt. (TBK). Do „Diario Universal“ donoszą z Larraszu: Ubiegłej nocy jeden z tubylców, poddany francuski, w przystępie szału zaatakował posterunek wojskowy. Oficer, dowodzący strażą zranił go. Konsulowie francuski i hiszpański, jakoteż komendant wojska oświadczyli że zajście to jest bez znaczenia.

Obłąkanego wysłano do Tangeru.

Zgoda między Francyą a Hiszpanią.

Paryż. (TBK) Półurzędowo podają do wiadomości, że zakończyły się rokowania Hiszpanii z Francyą w sprawie *modus vivendi* i zapobieżenia zajściom podobnym do tych, które nieda-

wno miały miejsce w Elksar. Rząd hiszpański zobowiązał się nie pozwolić na werbowanie zbiegów marokkańskich do wojska hiszpańskiego. Umowa odnośna prawdopodobnie w tych dniach będzie ogłoszona.

Po pożarze w Konstantynopolu.

O zwołanie parlamentu.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj zebrało się około 60 posłów, by zastanowić się nad tem, czy nie należy przedwcześnie zwołać parlamentu. Decyzyi nie powzięto, przeważa jednak zdanie, że niema powodu do takiego kroku.

Wzburzenie ludności. — Zarządzenia władz.

Konstantynopol. (TBK.) Całe miasto pozostaje pod wrażeniem katastrofy pożarowej, które wzmogło się jeszcze wskutek nowych pożarów wczorajszych. Wśród niższych warstw utrzymuje się podejrzenie, że ogień był podłożony. Najmniejszy pożar, w porze letniej będący wypadkiem codziennym, natychmiast wywołuje wzburzenie, które rośnie jeszcze wskutek sensacyjnych doniesień części prasy lokalnej o licznych aresztowaniach podpalaczy. Urzędowo wobec tego zaznaczają, że aresztowano głównie złodziei. Z uwięzionych przeszło 100 osób wypuszczono już trzy czwarte tej liczby, ale i przeciw tym, których zatrzymano w więzieniu, niema podejrzenia o podpalenie. Z obawy, że agitatorzy mogliby wyzyskać podrażnienie ludności, rząd poczynił odpowiednie zarządzenia. Patrole konnej policyi przeciągają ulicami Stambułu. Akcya ratunkowa w toku. Rząd rozważa różne plany co do odbudowania miasta. Zamierzona jest pożyczka państwowa. Osoby pozostałe bez dachu porozmieszczano po większej części u krewnych, inna część obozuje w namiotach wojskowych. Władze nadsyłają środki żywności.

W przededniu rewolucyi?

Konstantynopol. (Tel. wł.) Pożar na przedmieściach jeszcze nie ustał, wśród ludności panuje wielka panika.

Jeden z mężów stanu miał wczoraj oświadczyć, że Turcya jest w przededniu wielkiej kontrrewolucyi i musi się przygotować na bardzo poważne zajścia. Największem niebezpieczeństwem jest optymizm rządu.

Turcya mobilizuje.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Turcya znów zmobilizowała rezerwy. Pod broń powołani zostali wszyscy rezerwiści artyleryi.

Dalsze szczegóły.

Konstantynopol. (TBK). Według sprawozdania policyi, onegdaj zgorzało w dzielnicy Balat 485 domów, 78 sklepów, 5 szkół i cztery meczety. Z ludzi nikt nie zginął. Sprawozdanie to stwierdza, że ogień wybuchł wskutek przypadku. Dzienniki oznaczają szkodę materyalną, wyrządzoną przez pożar w niedzielę i poniedziałek, na 5 do 6 milionów funtów tur. W niektórych stronach miasta pożary powtarzają się. Na jednem z przedmieści przytrzymano złoczyńcę, który usiłował podpalić dom.

Kondolencye Austryi.

Wiedeń. (TBK). „Frendenblatt“ dowiaduje się, że cezarz Franciszek Józef wyraził kondolencyę sułtanowi przy sposobności pożarów w Konstantynopolu.

Imieniem rządu austro-węgierskiego złożył kondolencyi ambasador Pallavicini.

Hr. Aehrental dowiadywał się o stanie zdrowia ministra wojny Mahmuta Szefketa, który odniósł obrażenia podczas pożaru.

Sułtan chory umysłowo?

Konstantynopol. (Tel. wł.) Sułtan, który z powodu pożaru w Stambule bardzo jest zdenerwowany, poważnie zaniemógł. Twierdzą, że cierpi na jakąś chorobę mózgową. Prawdopodobnie powołany zostanie do łoża sułtana jakiś europejski specyalista.

Demonstracya.

Paryż. (TBK). Około 100 młodych ludzi urządziło wczoraj manifestacyę w celu zaprotestowania przeciw traktowaniu więźniów politycznych. Demonstranci usiłowali dotrzeć do ministerstwa sprawiedliwości, ale policya ich rozprószyła. Aresztowano 4 osoby.

Przeciw szpiegostwu.

Londyn. (TBK). Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu ustawę o tajemnicy urzędowej. Minister wojny zaznaczył, że przedłożenie to wyszło z inicyatywy komitetu obrony, a celem jego jest zaostrzenie przepisów o naruszeniu tajemnicy urzędowej przez szpiegostwo. Zwraca się ono zarówno przeciw Anglikom, jak cudzoziemcom. Minister nie sądzi, aby sztaby generalne obcych mocarstw stale wysyłały szpiegów do Anglii, ale zawsze znajduje się wielka liczba ludzi chętnych do tego rodzaju posług, którzy starają się otrzymywać informacye i z niemi zgłaszają się do swych rządów.

Portugalia — Anglia.

Lizbona. (TBK). Na zgromadzeniu narodowem w odpowiedzi na pytanie o stosunkach między Portugalią a Anglią oświadczył minister spraw zagranicznych, że alians obu państw nigdy nie był silniejszy, jak obecnie, a węzły łączące oba narody, zacieśniają się coraz bardziej.

Powrót zdetronizowanego szacha.

Podejrzana rola mocarstw.

Teheran. (TBK) Biuro Reutera donosi: Dziś wieczorem ma być utworzony nowy gabinet. Prezydentem ministrów i ministrem wojny ma zostać Hamsem es Sultaneh. Aresztowano 30 podejrzanych osób. W kołach kompetentnych wyrażają zdanie, że powrót Mohameda Alego do Persyi naruszyłby protokół, podpisany przez Anglię i Rosyę. Dlatego mocarstwa te powinny publicznie oświadczyć, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczą, by poprzedni szach napowrót zasiadł na tronie. To podziałałoby uspokajająco.

Szubienica dla postrachu.

Tebrys. (TBK) Pet. Ag. tel. donosi: Aby zatrwożyć zwolenników b. szacha, wzniesiono szubienicę przed domem gen.-gubernatora.

Rewolucya na Haiti.

Port au Prince. (TBK). Rewolucya objęła południową część kraju. Miejscowość Jeremie powstała na rzecz gen. Fouchard, posła rep. Haiti w Niemczech.

Z caratu.

Zamach na cara?

Berlin. (Tel. wł.) „Loc. Anz.“ donosi z Petersburga, że koło toru kolejowego pod Kijowem znaleziono kilkanaście bomb. Przypuszczają, że planowany był spisek na cara, który tą koleją miał przejeżdżać. Znalezienie bomb wywołało niesłychany popłoch w sferach rządowych. Zarządzono natychmiast poszukiwania i aresztowano dotąd 23 osób. Pochodzenia bomb ani sprawców dotąd nie wykryto. Przypuszczają jednak, że idzie o nowy prowokacyjny „kawał“ policyi.

Smiertelna zabawa w wojnę.

Warszawa. (TBK) Pet. Ag. tel. donosi: Podczas ćwiczeń w strzelaniu w obozie saperów wybuchła mina, zawierająca półtora puda prochu. Dwaj żołnierze zginęli, dwaj oficerowie i czterej żołnierze ranni.

Zniesienie fortów.

Warszawa. (Tel. pryw.) Projektowane uwolnienie Warszawy od otaczającego ją pierścienia fortów częściowo wchodzi w życie. Zniesione zostaną forty w Służeszczu, Mokotowie i na wzgórzu między Wierzbowem a Czarnkowem.

Z Poznańskiego.

Skon dyrektora Wieńkowskiego.

Poznań. (Tel. pryw.) Wczoraj zmarł tu nagle dyrektor Banku spółek zarobkowych dr. Wieńkowski.

Z kraju.

Morderstwo przy ul. Szlak.

Kraków. (TBK.) Sędzia śledczy, prowadzący śledztwo w sprawie zamordowania p. Sienickiej przy ul. Szlak, oddał wczoraj mieszkanie zmarłej do rozporządzenia jej córki, gdyż ukończono tam już wszelkie czynności pozostające w związku z śledztwem. Całe śledztwo niebawem będzie ukończone. Przed sądem staną stróżka Marya Kuzerowa i czeladnik stolarski Oborski.

Tajemnicza śmierć woźnicy.

Kraków. (TBK.) Odbyła się sekcya zwłok woźnicy pocztowego Wiesielskiego. W sprawie jego śmierci wniesiono interpelacyę w radzie miejskiej, zarzucającą policyantom, że są winni śmierci Wiesielskiego. O ile słychać, sekcya stwierdziła, że przyczyną śmierci był krwiotok mózgowy i pęknięcie podstawy czaszki, spowodowane uderzeniem tępem narzędziem lub upadkiem na kamień.

Różne.

Fala upałów.

Lwów.

Zbyt gorąco, aby można było pisać o upałach. Krótko więc: Ciepłota według termometra ratuszowego wynosiła w południe 30° C, nieznacznie więcej od wczorajszej.

Wypadków dotąd na szczęście nie było.

Łódź. (Tel. pryw.) Lekarze pogotowia udzielili wczoraj pomocy w 7 wypadkach porażenia słonecznego.

Warszawa. (Tel. pryw.) Iskry lokomotyw przy długotrwałej suszy niecą pożary przy plantach kolejowych. Liczne torfowiska przy plancie kolei terespolskiej kilkakrotnie groziły skutkiem zapalenia się poważnem niebezpieczeństwem. Trawniki na szkarpach doszczętnie wypalone. Na kolei wiedeńskiej iskry z lokomotyw zapaliły w wielu miejscach zboże.

Kraków. (Tel. wł.) Dziś wskazywał termometr o godz. 1 w południe 32° C w cieniu, a więc więcej, niż wczoraj.

Wypadków żadnych z powodu upałów nie było.

Stan zdrowia papieża.

Rzym. (Tel. wł.) Papież ma się lepiej i prawdopodobnie z końcem miesiąca udzielać już będzie posłuchań.

Cholera.

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj stwierdzono 6 wypadków cholery, z tego dwa z wynikiem śmiertelnym. Od 1. czerwca do 22. lipca zapisano 32 wypadków cholery, z tego 18 z wynikiem śmiertelnym.

Konstantynopol. (TBK). Wczoraj stwierdzono 9 wypadków cholery.

Z lotnictwa.

Londyn. (TBK.) Beaumont o godz. 8. m. 37 wieczorem przybył do Bristolu.

Vedrines dotarł do Bristolu o godz. 9, ale opuścił się na ziemię o pół mili (angielskiej) przed celem.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro. W Galicyi wschodniej i zachodniej. Przeważnie pogodnie, miejscowe burze, bardzo ciepło, miejscowe wiatry, pogoda piękna.

— **Nasze miejskie kanały.** Dobrze, że mamy posuchę, bo skoro przyjdzie ulewny deszcz, będziemy mogli znowu oglądać wodotryski w ul. Furmańskiej, a to z kanału miej-

skiego. Mieszkańcom przy ul. Furmańskiej wodotryski te są znane już od długiego czasu, a nie są to bynajmniej fontany piękne, a już zgoła nie są wonne. Gorzej, że woda nie tylko wydobywa się z kanału jako fontana, ale nadto zalewa piwnice, parterowe sklepy i mieszkania na tej ulicy. Wszelkie zażalenia w m. urzędzie budowniczym były dotąd bez skutku, może zażalenie podniesione publicznie będzie szczęśliwszem.

Zapewne, że zaradzenie złemu nie jest łatwem. Kanały z ulicy Grodeckiej, Na Błonie i innych na wzniesieniu grodeckiem położonych ulic, łączą się w jeden kanał w ul. Kazimierzowskiej, a ten jeden kanał skręca w ul. Furmańską ku Pełtwi obok teatru miejskiego. Wszystko byłoby w porządku, gdyby ten nieszczęśliwy kanał z Furmańskiej, pomnik miejskiej sztuki inżynierskiej, nie był za płytkim i za wąskim, nie był o nienormalnym spadzie, zatem niezdolny ani do pomieszczenia nawału wody, ani do szybkiego jej odprowadzenia.

M. urząd budowniczy liczy niebacznie na projektowaną generalną kanalizacyę miasta, która leży w rękach biura kanałowego przy Wydziale krajowym, ale skoro przeprowadzenie tej generalnej kanalizacyi nawet jeszcze nie jest rozpoczęte, a rozłożone jest na długi szereg lat, może się miasto doczekać tymczasem katastrofy wodnej przy ul. Furmańskiej, która oby nie nastąpiła, lecz która może za sobą pociągnąć ofiary w życiu i mieniu ludzkiem.

Czy magistrat czeka na taką katastrofę zanim — niezawiśle od projektu kanalizacyi — przystąpi do pogłębienia kanału przy ul. Furmańskiej?

Katastrofa budowlana.

Dziś o godz. 3 popołudniu zaalarmowano pogotowie ratunkowe wieścią, że przy ul. Zielonej l. 64, przy budowie dworca wodociągowego, zaszedł na budowie wypadek zawalenia się rusztowania, który pociągnął za sobą kilka ofiar w ludziach.

Natychmiast wyjechał na miejsce lekarz dyżurny pogotowia ratunkowego z dwoma wozami.

Przyczyną katastrofy było zawalenie się rusztowania; w wysokości około 2 do 3 m nad terenem rzucono tor kolejki. Pod torem pracowali ludzie.

W krytycznym momencie znajdowało się na torze 5 wózków, pod których ciężarem runęło słabe rusztowanie, a wózki runęły na kilkunastu robotników. Skutki katastrofy były okropne. Ośmiu ludzi przywaliło rusztowanie i żelazne wozy. Kilkuset robotników, zajętych na budowie, rzuciło się na ratunek. Z pod gruzów wyjęto ośmiu okaleczonych ludzi. Wypadku śmierci na razie nie było.

Jeden z robotników, którego nazwiska nie zdołano skonstatować, bo nie może mówić, uległ ciężkiemu potłuczeniu i ma zgniecioną klatkę piersiową. Nadto ranni ciężko są: Michał Niemirowski, Leopold Niemirowski, Fedko Hołocha, Antoni Kurylak. Lżej ranni są Stanisław Żelazny, Piotr Sohur i Jakób Molendowski.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty".

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wiadomości o zaostrzeniu się konfliktu marokkańskiego dziś podziałały na giełdę bardzo niekorzystnie, tem bardziej, że także z Paryża i Londynu były depesze o niekorzystnym stanie na tamtejszej giełdzie. Motywowano zniechęcenie tem, że zapowiedziana wizyta floty angielskiej w Norwegii została odwołana ze względu na stan sprawy marokkańskiej. (Prw. telegram „Anglia w pogotowiu" *Red.*) Najbardziej ucierpiały akcye Alpine Montan, które cofnęły się aż do kursu 824·50. Mimo to w pewnych specyalnych walorach urządzono zwyżkę, mianowicie w walorach cukrowych, jakoteż naftowych. Te ostatnie poszły w górę ze względu na zawarcie kartelu.

Pod koniec giełdy sytuacya nieco się polepszyła, a to z powodu wiadomości z Berlina, iż dziennik londyński „Times" przyniósł w sprawie marokkańskiej uspokajający artykuł.

Także na targu rentowym dała się odczuć lekka zniżka: obie renty węgierskie notowały dziś słabiej niż wczoraj.

Traktat handlowy austro-bułgarski.

Sofia. (Tel. wł.) Wiadomość o nawiązaniu rokowań między Austro-Węgrami a Bułgaryą w sprawie traktatu handlowego i o ich prowadzeniu w Sofii a nie we Wiedniu, została przyjęta tu bardzo przychylnie.

Sprawozdanie giełdowe i towarowe.

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 24. lipca.

Spirytus.

Wiedeń, 26. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 53·— do 55·— (bez zmiany).

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu **notowano:**

Akcye austr. Zakładu kredyt. 655·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 829·75, Akcye Auglobanku 325·60, Akcye Unionbanku 625·50 Akcye Landerbanku 533·75, Akcye Bankvereinu 547·00, Akcye Bodencredit 1307·— Akcye galic. Banku hip. 692·00, Akcye kolei państwowych 744·50, Akcye kolei południowej 121·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5100·— Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 825·—, Akcye Rima Muranyi 693·25, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2741—, Akc. Fabryki broni 763·—, Akcye tureckie tytoniowe 324·50, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 805·— Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15, Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·00, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, 4% Listy Banku hipot. 93·30, 4½% Listy Banku hip. 99·50, 5% Listy Banku hipot. 110·—, 4% Listy Banku kraj. 92·50, 4½% Listy Banku kraj. 99·50 4% komunalne obligacye krajowe —.—. 4% Obligacye propinac. 93·40, 4% Galic. pożyczka kraj, z 1893 r. 92·75, 4% pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 249·75, Marki 117·33, Ruble 254·50, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska 5% renta z 1906 r. 103·25, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) 700·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 650·—

Usposobienie: Z powodu słabej zagranicy osłabione. Zresztą ogólny ruck spokojny.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 26. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—
Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):	
„ 31. lipca	354—355.
„ 31. sierpnia	356—358.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	359—362.
wrzesień-paźdz.-listopad	365—368.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Na targu w dalszym ciągu brak jakichkolwiek transakcyi wobec czego ceny podano bez zmiany. Usposobienie targu wyczekujące.

we Lwowie, ul. Leona Sapiehy 27. (naprzeciw techniki) został otwarty

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

Dra Włodzimierza Serkowskiego

wykonuje bez bolu: wszystkie zabiegi dentystyczne. — Poprawa szczęk i reperacye na poczekaniu. — Pierwszorzędne siły techniczne zaangażowane. — Dla P. P. Urzędników ulgi w płaceniu. 630

BRUNON KOSTECKI.

13)

SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Dokończenie).

Chair cicho leżała na ławce, jak zamarły w trwodze, raniony ptak.

W parku nie było już prawie nikogo. Jękliwie zadzwonił dzwon dozorcy na znak, że brama się zamyka. Potem zapanowała bezwzględna cisza. Zdawało się ją mącić blade światło księżycowe, ślizgające się po dywanach róż, co ławą jednolitą zwisały z dębów ku ziemi. Ucichły małe strumyczki, odcięte deską od kanału; zasnął na kamieniach trwożliwy kameleon; krzykliwy puszczyk odleciał daleko w pole na żer nocny. Ogród zamarł w bezwładzie i milczeniu, skamieniał... Legendarne przedmioty i postacie zapełniły przestrzeń i patrzyły bez ruchu w martwą twarz księżyca, twarz dziwną, ciągnącą do siebie z wolą lub bez woli wszystko na świecie.

Żołnierz wstrząsnął się nagle, jakby zbudzony z przykrego snu i podszedł ku ławce, gdzie leżała młoda hiszpanka.

— Chair — szepnął miękko — nie bój się, dzieciaku, ten drab już poszedł i nie wróci.

— Oh, Junot — zajęczał cichy głos w odpowiedzi — on wróci jutro i bić mnie będzie, srodze, bardzo. Przyjdzie pijany, jak codzień. Boję się...

W żołnierzu znów zagrała wściekłość.

— Słuchaj, mała — rzekł głucho — czemu ty nie udasz się do żandarmów? Albo do komendy placu. Tam już pomyślą, żeby ochronić się od tego zbója... Ja nie mogę, bo już w pułku nie miałbym życia i zresztą mnie nie usłuchają, będą myśleć, że chcę objąć spadek po Chardonie.

Usiadł obok dziewczyny i uniósłszy ją lekko posadził na kolanach. Na chwilę zapomniał o wszystkiem i zaczął znów całować bez końca biedną, dziecinną prawie twarzyczkę. Chair tuliła się do jego szerokiej piersi z jakimś bezbrzeżnym zachwytem, zmieszanym z trwogą i szeptała bolesną odpowiedź.

— Nie pójdę do żandarmów, bo mnie wyrzucą z miasta... A w komendzie tylko naśmieją się. Ty wiesz przecież, Chardon całuje żonę jednego oficera i niczego się nie boi. I bez kochanka nie można żyć: gorzej jeszcze męczą arabi i inne kobiety. Najgorszy arab i kobieta... Cóż ja zrobię, mój miły Junot, mój drogi! Ale teraz to już nie mogę wytrzymać, bo tak dobrze mi czasem, kiedy myślę o tobie, i że jestem „panienka", a potem przychodzi ktoś pijany i... Mój Junot, nie gniewaj się, cóż ja zrobię?

— Poco cię wszyscy dyabli przynieśli do Bel-Abbisu — zaklął ze złością Junot.

— Przecież ja tu się urodziłam. Mój ojciec był dawniej żołnierzem w *legion* i powiesił się, jak byłam jeszcze mała. Matka mnie oddała oficerowi, a potem, no wiesz, po co mówić... A nie zgubiłeś mojej czerwonej wstążki? — zapytała nagle zmienionym, figlarnym głosem, jakby zapominając o niedawnych i jutrzejszych przejściach.

— Mam w pugilaresie, nie zgubiłem — odrzekł żołnierz.

— Tak, tak trzeba... Dajże mi teraz szarotki moje i pocałuj każdą po dwa razy conajmniej... Oh, dobry jesteś, soldat! Schowam je razem z tym pieniążkiem. Wiesz ty, gdzie go noszę?

— Na sercu?

Oh la la, toby zaraz znalazł kto i ukradł. Mam go w maleńkim woreczku we włosach, nikt go nie dojrzy, chybaby bardzo szarpał mnie za główkę, ale tego nawet Chardon nie robi, bo boi się zabić. Wiesz, teraz już nie boję się o ciebie, on ci nic nie zrobi, bo masz rewolwer. Ja też sobie kupię taki, tylko zawsze mi brak pieniędzy. Niech tylko będę starsza i mocniejsza, no! Teraz to wszyscy mnie biją i męczą, nawet ten oficer, u którego pierwszy raz byłam, bił mnie, taki wstrętny, choć miałam tylko ośm lat wtedy. A ty mnie nie męczysz, i kiedy nawet za mocno uściśniesz — to jakoś inaczej, i całujesz w usta i w rękę. Nie chcę teraz myśleć o niczem złem... Junot, mój Junot, pocałuj mnie...

Żołnierz całował.

Z dalekich koszar dobiegły żałosne dźwięki claironu, — wieczorny apel pułkowy. Księżyc pochylił się już nisko nad horyzontem, ukrył za gęste korony drzew i na szerokiej alei zakołowała nieprzenikniona ciemność. A wraz z nią spadły na ziemię jakieś szmery tajemni-

Koło polskie a komisye.

Lwów, 26. lipca.

Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego niezbyt długo trwało. Kilka chwil poświęcono sprawie pryszczycy, którą przekazano komisyi, złożonej z 12 członków, która ma wygotować na Koło konkretne wnioski jako substrat do dalszej, gruntowniejszej dyskusyi.

Następnie przystąpiło Koło do wyboru członków do komisyi izbowych. Jest to sprawa niezwykle ważna, bo w komisyach kupi się większość realnych prac Izby, prace komisyi, ich tempo i wyniki rozstrzygają nieraz decydująco o pracowitości i sprawności Izby. W komisyach na plan pierwszy występują kwalifikacye posłów, a więc — w danym wypadku — i kwalifikacye poszczególnych grup w Kole polskiem.

Praca w komisyach jest niewdzięczna, bo nie towarzyszy jej ani nagradza reklama, nie kontroluje jej ani nie obdarza oklaskami szersza publiczność, gromadząca się na galeryach podczas plenarnych posiedzeń Izby.

Praca komisyjna jest bardziej wydatna i bardziej uciążliwa, niż polujące na popularność przemówienia na plenum członków niektórych stronnictw, uganiających się za wątpliwej wartości sukcesami retorycznymi.

Koło polskie wybiera członków komisyi według klucza w statucie, a to do większych komisyi (składających się z 51 członków) ma prawo desygnować 7 członków, do mniejszych (z 26) 4 członków.

Klucz zastosowany przy obecnym układzie stronnictw w Kole polskiem wskazuje na to, że według umowy sił poszczególnych frakcyi, w skład komisyi większych weszłoby 2 konserwatystów, 2 ludowców, 1 demokrata polski i 1 demokrata narodowy. Ponieważ przez to nie byłaby wyczerpana liczba 7 mandatów, więc grupa ludowców licząca 24 członków i polska demokracya licząca członków 12, połączyły się razem w celu wyborów komisyjnych a licząc razem członków 36 zastrzegła sobie prawo wyboru 4 członków do komisyi większych.

Przytem zgodzono się, że z tej liczby ludowcy otrzymają 3 mandaty w komisyach, gdzie są zaangażowane sprawy rolnicze i włościańskie, a polska demokracya mandat jeden, zaś w komisyach, gdzie rozstrzygają się interesy miast, rozdział ma być odwrotny. W komisyach ogólniejszej natury stronnictwa delegują naturalnie po dwu członków. Podział taki ma ważne znaczenie, bo jest gwarancya, że obie strony nie będą stały na stanowisku czysto klasowych interesów, ale interesy te starać się będą godzić. Przy propozycyi tego sojuszu nie wchodziła w grę zachłanność na mandaty komisyjne, które przecie nakładają jedynie obowiązki a nie przynoszą korzyści stronniczych, ale wyłącznie wzgląd na dobro kraju i interesy wszystkich warstw ludności, chęć godzenia sprzeczności, wynikających z różnic klasowych i egoizmu poszczególnych stanów, słowem chęć stworzenia złotego mostu między interesami miast i wsi, tworzącego korzystny dla stron obu modus vivendi et agendi, przy uwzględnieniu słusznych postulatów jednych i drugich.

Przeciwko temu sojuszowi wystąpiła naturalnie narodowa demokracya, zgłaszając przez usta p. Piasia wniosek, by siódmym mandatem do komisyi dysponowało całe Koło, a nie frakcye i aby go oddano dzikim.

Jednakże większość Koła była innego zdania ze względu na to, że dzicy nie mają żadnych obowiązków względem zorganizowanych stronnictw, że zresztą mogą być przez poszczególne grupy desygnowani do komisyi, o ile naturalnie posiadają odpowiednie kwalifikacye. Oddawanie siódmego mandatu dzikim jest czynem politycznie nierozumnym i niepotrzebnym, to też większość Koła odrzuciła wniosek nar. demokratów a przyjęła do wiadomości oświadczenie p. Stapińskiego złożone w imieniu obu grup odnośnie do sojuszu komisyjnego.

Drogę do uwzględniania kilku członków nie należących do żadnej grupy a blizko niej będących, lub nie wchodzących na razie w skład solidarnej reprezentacyi polskiej, wskazała polska demokracya, z obywatelską gotowością przyjmując w szeregi swych kandydatów dr. Łazarskiego i posłów śląskich: ks. Londzina oraz Michejdę.

W ostatniej chwili przypomniała sobie narodowa-demokracya, iż p. Kozlowski nie wszedł do żadnej komisyi. Wówczas powstał p. Tertil i z patosem oświadczył, że rezygnuje ze swego mandatu do komisyi wojskowej na rzecz dr. Kozłowskiego, z czego p. Kozłowski zrezygnował, oświadczając, że mógłby przyjąć mandat tylko od całego Koła. Sprawa ta być może, doczeka się rozstrzygnięcia na przyszłem posiedzeniu Koła, gdyż na wniosek p. Korytowskiego dyskusyę polityczną z powodu roznamiętnienia, jakie wprowadzili w ton obrad narodowi demokraci, odroczono.

Józef Kościelski.

(Wspomnienie pozgonne).

„Kościelski umarł...“ Wieść żałobna dreszczem przeszyła koła obywatelskie i zda się, jakby nagle pociemniało na widowni poznańskiej.

Zgon jego nie przyszedł niespodziewanie. Od lat kilku trawiony chorobą, śp. Kościelski, podobnie jak przyjaciel jego, ks. arcybiskup Stabiewski, podlegał niejednokrotnie atakom sercowym, które wróżyły ostatnią godzinę. Jednakże silny organizm jego odnosił zwycięstwo i gdy sześć miesięcy temu widziałem go po raz ostatni, zdumiewał krzepkością i sprężystością umysłu, zdradzał niepożyte jeszcze zasoby sił żywotnych. Uśmiech często wykwitał na blade lica, koncept wyrywał się z ust — mieliśmy żywy odblask dawnego pana Józefa...

Gdy wybiegnę pamięcią w zamierzchłe czasy, widzę go oczyma dziecka, wspartego o fortepian i między jedną a drugą sztuką szopenowską rozprawiającego żywo. Wysoki, piękny, wykwintny, jakby owiany duchem poezyi bajronowskiej, wnosił on naówczas w życie poznańskie czarowną nutę poezyi i kultury, porywał polotem swej fantazyi, czarował wdziękiem swady, podbijał serca akcentami szczerej polskości. Już wówczas słynął jako zgoła nieporównany mówca toastowy, a młodzież uczyła się na pamięć i powtarzała zaimprowizowany (zdaje mi się nigdzie niedrukowany) piękny wiersz na cześć mowy polskiej.

W istocie był on powołanym do wyśpiewania hymnu na cześć mowy polskiej, bo, lubo nie myślę wieńczyć jego pamięci laurami wielkiego poety i pisarza, uważam go za niepospolitego znawcę języka naszego, za jeden z tych talentów, które przychodzą na świat z darem stylistycznym i dyalektycznym, z przedziwnem poczuciem języka, jego odcieni, arkanów, subtelności i śpiewności. Ujawniało się to wówczas w jego pismach. Dzisiaj niezawodnie patrzyłbym na nie krytyczniej, ale pamiętam z jakim zachwytem czytałem na ławie szkolnej wspomnienia jego ze „stubramnych Teb“, drukowane w „Ateneum“. i słuchałem tyrad szylerowskich w tragedyi „Arya“. Była w nich muzyka, co kołysała słuchacza, prowadziła go w krainę poezyi. Tem tłumaczy się też jego kult dla Słowackiego, którego zwłoki pragnął był złożyć w pośród największych — na Wawelu.

„Artysta...“ — mówiło się, czytając jego rzeczy, i przy sumarycznej ocenie działalności tej świetlanej indywidualności nie wolno zapo-

---

cze. Szeleszczą przyziemne krzaki, zadźwięczy czasem, jak stal, gruby żwir na drodze, czasem coś jęknie, to znów głos nieznany odezwie się groźnem mruczeniem — i wraca na krótko cisza. W górze, wśród konarów starych drzew, raz po raz odzywa się przeciągły chycbot... To puszczyk wrócił z polowu. Po ciemnych i pustych alejach błąkają się zgłodniałe szakale. Biegają stadami za czujną hyeną i rwą jej z pod paszczy znalezione resztki skór, starych butów, odzieży, przesiąkniętej potem ludzkim. Świeży łup codzienny ściąga je do parku, gdzie miotła nigdy nie pracuje. Jak w sercu nabożnej Hiszpanii i bezbożnej „ojczyzny“ francuskiej...

Na drugi dzień Chair zniknęła z mieszkania swego przy wrotach Tlemseńskich. Daremnie Junot wypytywał się wszystkich sąsiadów i kobiety w Village Négre, gdzie było siedlisko prostytucyi. Nikt nie wiedział o losie małej hiszpanki, lub nie chciał odpowiadać. Nie ulegało wątpliwości, że anglik ukrył ją przed rywalem, bojąc się straty poważnych zysków. Bezczelny apasz ufał w swoją niezwykłą siłę i protekcyę u *„femme du commandant“*.

Junot postanowił za wszelką cenę odszukać Chair. Myśl ta, bez dalszych innych celów, zajęła go zupełnie. Przez kilka następnych dni pełnił służbę nawpół przytomny i unikał instynktownie Chardona, czując, że teraz już nie zdoła pohamować wybuchu. Ale szukał go sam Chardon — i spotkał się z nim oko w oko, wieczorem, na dalekiej uliczce przedmieścia.

— Soldat Junot! — zawołał oschle — ty nie próbuj wyciągnąć rewolweru, bo chybisz, a moja ręka nie chybiła jeszcze nigdy. Oi, lepiej pozostaw mi Chair, ona moja i znajdź sobie inną. Ja cię mogę zapoznać z tą grubą francuzką z winiarni *„chat saus tête“*, ona wprawdzie żąda wiele i rozmaicie, ale za to dobrze płaci...

— Ustąp mi z drogi! — odrzekł za całą odpowiedź Junot.

— Nie chcesz, bydlę? No to ja inaczej pogadam z tobą... Wiesz, ile mi dali za twój złoty pieniądz?

— Ukradłeś mi?

— Trzynaście franków! — ciągnął Chardon, jakby nie usłyszawszy słów Junota. Dziś jeszcze przepiję... za twoją febrę i tyfus. A kwiatki mi niepotrzebne, weź...

Przy ostatnich słowach rzucił w twarz przeciwnika kilka puszystych szarotek i sam podał się naprzód, chcąc schwycić go za ramiona.

Junot w jednej sekundzie domyślił się wszystkiego.

— Chyba by mnie bardzo szarpał za główkę... — jęknął mu w uszach bezmiernie bolesny głos.

Jak tygrys skoczył na stronę i ręce Chardona chwyciły powietrze.

— Tu es perdu! — ryknął zawiedziony zbój, straciwszy panowanie nad sobą.

— Chien! — zasyczał wściekle Junot, wyrwał pistolet z kieszeni i palnął kilka razy w szeroką pierś olbrzyma.

Anglik z dzikim chrapaniem padł na ziemię i rzucał się jeszcze w bezsilnej wściekłości czy konwulsyach, aż ponowny strzał wprost w łeb uciszył go zupełnie.

Zabójca prędko oddalił się i zniknął wśród zaułków przedmieścia. Pobiegły za nim krzyczące obdarte bachory arabskie, jedyni świadkowie zajścia, ale odstraszył je bagnetem.

Natychmiastowe poszukiwania żandarmów i wojska nie odniosły żadnego rezultatu.

Junot przepadł bez śladu i na zawsze.

Do dziś przed koszarami pierwszego pułku *légion étrangère w Sidi-Bel-Abbésie* zobaczyć można wynędzniałą młodą hiszpankę w arabskich łachmanach, wołającą zmęczonym głosem:

— Echo d' Oran... un sous...

Przychodzi zwykle po rannym raporcie, kiedy wszyscy żołnierze są obecni na podwórzu i gorączkowo wypatruje kogoś przez kraty. Czasem rzuci kilka słów zapytania czy prośby do zbliżających się legionistów, ale odpowiadają jej śmiechem i drwinami. Wraca więc do miasta z zastygłym bólem i tęsknotą na biednej ślicznej twarzyczce i coraz rzadziej zbliża się do koszar. W nocy ubrana w strój tancerki maurytańskiej błąka się czasem długo po parku, jeśli wcześniej nie zabierze jej do siebie jakiś żądny miłości oficer lub mieszczuch hiszpański.

minać mojem zdaniem, że był to nawskroś artystyczny temperament. Dlatego też żałowałem nieraz, że życie i polityka wywiodły go z dziedziny sztuki tak, iż poniekąd sprzeniewierzył się dominującym składnikom swej duszy. Był w mych oczach zanadto artystą, aby być dobrym politykiem.

Nie widywałem ś. p. Kościelskiego w najświetniejszej jego epoce, gdy linia jego życia wspięła się do zenitu, do wyżyn tronu. Mieszkając na dalekiej obczyźnie, nie znałem go wówczas, gdy dystynkcyą swego bogatego umysłu i aforystycznym dowcipem uświetniał sztywne przyjęcia na dworze berlińskim, jeździł na regaty i przeglądy floty do Kilonii, w ustronnych gabinetach gawędził z cesarzem przy szklance piwa, gdy wraz z małżonką swoją świecił w „towarzystwie“ nad Sprewą niby gwiazda pierwszej konstelacyi. Gięły się przed nim grzbiety hofratów i ministrów, jako przed „persona gratissima“ imperatora. Mam zaś wrażenie, że właśnie te cechy, które uważamy za charakterystyczne u szlachcica polskiego, największy urok wywierały na Wilhelma II. Tak, jak później minister Trzaska-Podbielski, były generał huzarów, Kościelski oddziaływał na wrażliwego monarchę magnacką pewnością siebie, nie cofającą się przed najśmielszem bon-mot, szeroką bonhommie'ją, owem słonecznem *leben und leben lassen*. Jakoż faktem jest, że cesarz, lubo zmienny jak kwietniowa pogoda, darzył go przez dłuższy czas faworami, których widomą oznaką pozostała fotografia jego i akwarela, wyobrażająca jachty na wodach kilońskich, z własnoręcznym podpisem Wilhelma II.

Oczywiście budziło to zazdrość kliki dworskiej, wiecznie głodnej wpływów, z którą bratał się późniejszy faworyt, a ówczesny ambasador w Wiedniu, hr. Filip Eulenburg na Liebenburgu. On to zdaje się zaraportował skwapliwie o mowie tryskającej duchem polskim, którą, jako członek pruskiej Izby panów, parlamentu niemieckiego i w dodatku coś niby powiernik cesarza, wygłosił na Zjeździe literatów i dziennikarzy polskich we Lwowie. Nietylko zazdrość rodziły fawory cesarskie, ale obawy tych urzędników wyższych dykasteryi, którzy polując na wysokie posady, widzieli w Kościelskim przyszłego prezesa W. Ks. Poznańskiego.

Nie leżało to wcale w granicach fantazyi, jeśli zważymy, jaką rolę odegrał ś. p. Kościelski przy nominacyi ks. Floryana Stablewskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Był on w tej sprawie *magna pars* i zdawać się mogło, iż już tylko krok dzieli go od — tryumfu jego polityki.

Imię jego jest najściślej związane z erą polityki agrarnej Koła polskiego w Berlinie. Nie będę otwierał tej pogrzebanej, zapomnianej księgi annałów, bo bieg wypadków wydał już o tem sąd ostateczny. O wartości kursu politycznego rozstrzyga sukces jako najwyższy opiniodawca, a w tym przypadku brak powodzenia przypieczętował sprawę. Jednakże nie zapominajmy, że ś. p. Kościelski umiał podbić i zjednać dla swej polityki najtęższe siły parlamentarne Koła polskiego, jak n. p. ks. prałata Jażdżewskiego, umiał zahypnotyzować poznańskie sfery polityczne mocą swej indywidualności. Już jako młody, pierwsze kroki na śliskiej arenie politycznej stawiający poseł, zwrócił on uwagę starszych swych kolegów parlamentarnych; widzieli oni w nim siłę, predestynowaną do odegrania wybitnej roli i pamiętam, że ojciec mój w gronie kolegów sejmowych wypowiedział tę wróżbę: „Przepowiadam wam, że Józio kiedyś popełni fatalny błąd...“

Ale może właśnie dzięki temu, że Kościelski wycofał się z polityki czynnej zyskał Poznań — obywatela, który skupił wokoło siebie wszystkie stany, zogniskował sfery miejskie i oddziaływał na nie potężnie pod względem społecznym, zarówno jak kulturalnym. Aczkolwiek piękna rezydencya miłosławska nęciła go i miał tę ambicyę, aby włości te postawić pod każdym względem na najwyższej stopie, mieszkał w Poznaniu i z nim tak rdzennie się zespolił, że nie było literalnie żadnej donioślejszej akcyi społecznej, w której nie byłby brał udziału. Wiele spraw opierało się o niego, wiele rodziło w zaciszu jego gabinetu, a głos jego zaważał wszędzie, zwłaszcza, iż posiadał dar ujmowania sobie wszystkich.

Nie brak w Poznańskiem magnatów o wielkich tradycyach rodowych i cnotach obywatelskich, a przecież żaden z nich nie wstąpił tak obu nogami, jak ś. p. Józef Kościelski, w samo serce dzielnicy, nie sięgnął tak głęboko obu rękoma w trzewia jego życia. Albowiem na to potrzeba właśnie tych zalet, jakie zdobiły Józefa Kościelskiego, tego poszanowania człowieczeństwa w każdym człowieku, tego ruchliwego umysłu, tej rozlewności interesu intelektualnego, tego obywatelskiego ducha, tej — miłości kraju. Był to obywatel w wielkim stylu...

A jednak najlepiej czuł się wśród literatów i najwięcej bodaj było mu do twarzy wśród książek. W Miłosławiu długie godziny spędzał na porządkowaniu ogromnej, cennej biblioteki, z pietyzmem oglądając swe białe kruki, bo kochał książki i jeszcze drżącą ręką kreślił rymy z serca polskiego wyjęte. Ostatnie z nich drukował „Kuryer warszawski“ w noworocznym numerze, ostatnia książka ukazała się na półkach pół roku temu — „W imię krzyża“.

Nie zapomnę wieczoru, który spędziłem z nim w Miłosławiu przy oknie, wychodzącem na park, wysrebrzony blaskami miesiąca. Długo mówiliśmy o bolączkach Wielkopolski, długo roili o jaśniejszem jutrze, aż, jak zwykle, rozmowa spłynęła na literackie niwy i niebawem pan Józef wydobył plikę papierów, nie ogłoszonych drukiem, w których złożył przędzę swych myśli, wierzeń i ukochań najintymniejszych. Tego wieczora miałem więcej niż kiedykolwiek sposobności zajrzeć w zanadrze tej duszy, w jej szczeliny tajne, posłyszeć tętno tego serca w najwyższych akordach.

Mniejsza, że w tych strofach a la Bayron snuły się piękne literackie myśli, dające świadectwo zdolności ujmowania rzeczy ze strony czysto artystycznej, ale dał w nich wyraz liberalizmowi swych pojęć etycznych, odsłonił się jako postępowy umysł, sięgający śmiało w rozwojową przyszłość ludzkości. Znikł świetny „causeur“, wesoły towarzysz, wytworny salonowiec, a wyszedł do mnie człowiek o ukochaniach górnych, myślach strzelistych, ideałach wzniosłych. W rymach tych dźwięczała cała harfa jego duszy i łzy szkliły się w jego oczach na wspomnienie tej ziemi, którą tak kochał.

Przechowam go w pamięci, jako okazowy typ szlachcica polskiego, wyrosłego z twardego pnia kujawskiego, o niezmiernie bujnej żywotności, o niemałym artystycznym temperamencie i wielkich zdolnościach wirtuozowskich. A jak taki Polak się uda, to w wszechludzkiej galeryi typów może zabłysnąć jako arcybogata jednostka, z której los i życie mogą wykuć postać pomnikową.

Błyszczał ś. p. Kościelski, ale i orał rzetelnie ziemię wielkopolską pługiem obywatelskim. Żył w pełnem tego słowa znaczeniu i wyżył się, roztoczył tęczą całą moc ducha i — zgasł na swej placówce.

A z nim zgasł ożywczy kaganiec na widnokręgu wielkopolskim...

Maciej Wierzbiński.

Z DNIA.

Na przyźbie.

P. Wergunowi z kondolencyą.

Teraz żałuję, żem w Belgradzie
Nie był z wizytą, choć na „gapę“,
Na wszechsłowiańskiej tej naradzie,
Co za „finale“ miała w „papę“,
Gdyż mógłbym zrobić osobiście,
To, co w niniejszym czynię liście.

Zwłaszcza (niechże mię piorun trzaśnie,
Domyślność swą mam na sumieniu!)
Żem już oddawna marzył właśnie
O takiem bratniem zakończeniu!
Każdy bo musi czuć się bratem,
Kiedy brat drugi *prosi*... batem!

Ale się stało!
Więc listownie
Piszę do Ciebie, z łzawem okiem,
Gdyż... Wierzaj! Żal mi niewymownie,
Żem się nie cieszył tym widokiem:
Gdyś Ty... i Ciebie... Ty i Ciebie...
Dalibóg byłbym w siódmem niebie!

Ach! ach!... gotówbym dać... łapówkę,
Gdyby to mogło się powtórzyć!...
Ten, ów braterską grucha mówkę,
Krew bratnia się zaczyna burzyć
Płomienieć.:. wrzątkiem kipieć w łonie...
No i... braterskie wznosić... dłonie.

Ach! ach! W braterstwa brodząc haśle
Jednoczysz ludy i narody!
I wszystko idzie, jak po maśle...
Gdy nagle *słychać* pieczęć zgody!
To ty... czy ciebie..., ciebie czy ty
Unosi zapał aż na szczyty!

Więc pozwól Miły, że ja pierwszy,
Chociaż mandatu nie posiadam,
Przygarścią szczerych polskich wierszy
Tu kondolencyę ci mą składam,
Żeś pieczęć sprawy dzierżył... czysto
O! wszechsłowiański kanclerz.. ysto!

Dawniej rycerzem prócz wawrzynów
Dawały ludy, w pamięć cnocie,
Prawo, że oręż swoich czynów
Mogli w herbowym mieć klejnocie...
Tobie, przystoi po tym Serbie,
Do bata dodać... kwiatek w herbie!

El.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Wojna o tron.

Mohamed Ali szybkimi krokami zbliża się do serca Persyi. Zbliża się prędzej i z mniejszemi przeszkodami, niż można było się spodziewać po informacyach ze sfer blizkich konstytucyjnemu rządowi Persyi. Okazało się, że były szach ma zwolenników w szeregach samych członków parlamentu, a nawet prezydent ministrów Sipahdar jest niemal jawnie narzędziem w jego ręku. Jak pewnym siebie jest Mohamed Ali, dowodzi fakt, że mianował publicznie Sipahdara swoim namiestnikiem. Parlament zażądał, by Sipahdar godność tę również publicznie odrzucił. Na posiedzenie parlamentu, na którem miało się to załatwić, Sipahdar nie przybył. Wysłani po niego ludzie wrócili z doniesieniem, że Sipahdar nie wyruszy ani krokiem z domu, w którym pozostaje pod opieką rosyjską. Wobec tego parlament ogłosił odebranie zaufania Sipahdarowi i utworzył ze swoich członków „Komitet bezpieczeństwa publicznego“, którego zadaniem jest bronić konstytucyi. Policya teherańska działa zgodnie z tym komitetem.

W samym Teheranie odbywają się liczne aresztowania osób, podejrzanych o sprzyjanie powrotowi byłego szacha. Między innymi aresztowano Medżida ed Dauleh, którego rodzina schroniła się do poselstwa rosyjskiego i Kaszifa es Saltaneh, byłego urzędnika ministeryum spraw zagranicznych.

Na głowę szacha wyznaczono wysoką cenę. Wobec złamania przez niego przysięgi, uznano go wyjętym z pod prawa i wstrzymano mu wypłatę apanaży.

„Times“ donosi, że rosyjski i angielski rząd zgodnie uznały, iż korzystniejszą rzeczą byłoby uznać panowanie obecnego regenta niż zgodzić się napowrót do rządów Mohameda Alego.

Prasa rosyjska o wojnie domowej w Persyi.

Wobec wojny domowej, która zawisła nad Persyą, dzienniki liberalne rosyjskie trwają w zdaniu, że Rosya nie powinna się do spraw perskich mieszać i dlatego, że posiada dosyć niezałatwionych spraw własnych, wewnętrznych, i dlatego, że interwencya w Persyi może wywołać wojnę w Europie. Natomiast skrajne dzienniki zachowawcze, a przedewszystkiem „Ziemszczyzna“, p. Glinki-Janczewskiego, wręcz nawołują do zajęcia pogranicznych prowincyi

perskich, do naśladowania Anglików w Egipcie i Francuzów w Marokku.

Pośrednie stanowisko zajmuje „Nowoje Wremia“. Dziennik ten pisze:

„Za poprzednich rządów Persya była napozór monarchią. W istocie zaś była przymusową federacyą różnych plemion. Rząd centralny nie zdołał spoić ich zapomocą urządzeń i organów swoich. Skoro więc tylko osłabła żelazna obręcz, ściskająca na pół niepodległe, koczownicze i rozbójnicze plemiona, nastąpił natychmiast rozkład całego państwa.

„Rosya i Anglia zużyły niemało sił i środków gwoli podtrzymywaniu walącego się gmachu perskiego. Ale najlepsze ich zamiary nie na wiele się zdały. Praktyczniej postąpiła sobie Turcya. Skorzystawszy z niemocy rządu teherańskiego, zagrabiła jedną z najbogatszych prowincyi perskich — Urmię. Zagarnęła, usadowiła się tam i nie troska się o dalsze losy narodu perskiego...

„...Rosya niema potrzeby wtrącać się do wewnętrznych porachunków perskich. Nie może jednak nie wystąpić, jeżeli jej prawa i interesy będą na każdym kroku deptane bez wszelkiej nadziei zaspokojenia. Zamordowano poddanego rosyjskiego, zdradziecko zabito z kryjówki oficera rosyjskiego — i niema do kogo zwrócić się w Persyi z żądaniem zadośćuczynienia.

„Po dawnemu jesteśmy za niewtrącaniem się do wewnętrznych waśni politycznych w Persyi. Ale jednocześnie poczytalibyśmy za zbrodnię posuwanie beztrosności naszej aż do zapomnienia o naszych prawach, do pobłażania rozbójnikom, mordującym Rosyan. Jeżeli w Persyi brak władzy, zdolnej do zapewnienia bezpieczeństwa poddanym naszym i do ukarania złoczyńców, przelewających krew rosyjską, to powinniśmy ująć prawo we własne dłonie i stosować je z żelazną ścisłością...

„Skoro szach-ojciec czy szach-syn nie mogą zapewnić b e z p i e c z e ń s t w a p o d d a n y m r o s y j s k i m, pozostaje nam samym podjąć się tego obowiązku“.

Sytuacya w Albanii.

Od dłuższego czasu krążyły wieści o zamierzonem usunięciu Torghuta Szefketa paszy ze stanowiska naczelnego komendanta dywizyi wysłanej przeciw Malisorom i Mirdytom. Przyczyną odebrania mu komendy są dwa fakty: Przeciąganie „energicznej akcyi“ i odsuwanie jej terminu zdyskredytowało rząd turecki i jego groźby, a wśród wojsk Torghuta pojawiły się pierwsze znaki buntu, co znów zdyskredytowało dowódcę wobec rządu.

Od dłuższego czasu nie otrzymują wojska tureckie na terenie albańskim żołdu, a działalność instytucyi, mających tym wojskom dostarczać żywności i odzieży, pozostawia wiele do życzenia. Żołnierze kilku oddziałów zagrozili nawet jawnym buntem na wypadek niewypełnienia przez rząd zobowiązań wobec nich. Torghut zmuszony jest przebywać stale w otoczeniu straży, złożonej z wiernych żołnierzy i oficerów.

Następcą Torghuta ma zostać Abdullah basza.

Sprawy wewnętrzne.

Budżet państwowy.

Przedstawiony przez ministra finansów preliminarz budżetu na rok 1911, zawiera następujące pozycye:

W y d a t k i w koronach: I. Dwór cesarski 11,300.000. II. Kancelarya gabinet. 189.637. III. Rada państwa 4,165.083. IV. Najwyższy trybunał 67.156. V. Rada ministrów i trybunał administracyjny 5,072.110. VI. Wydatki wspólne 386,459.937. VII. Ministerstwo spraw wewnętrz. 54,178.960. VIII. Ministerstwo obrony krajowej 97,107.350. IX. Ministerstwo owiaty 105,560.789. X. Ministerstwo finansów 855,567.303. XI. Ministerstwo handlu 223,219.880. XII. Ministerstwo kolei 749,776.900. XIII. Ministerstwo rolnictwa 59,345.024. XIV. Ministerstwo sprawiedliwości 87,713.967. XV. Ministerstwo robót publicznych 100,570.970. XVI. Zarząd budowli państwowych 4,181.173. XVII. Nowe budowle, administracya, adaptacye 25,374,280. XVIII. Najwyższa Izba obrachunkowa 717.400. XIX. Emerytury 111.141.224. Razem 2,881,709.143.

D o c h o d y: V. Rada ministrów i trybunał administracyjny 3,006.600. VII. Ministerstwo spraw wewnętrznych 2,236.239. VIII. Ministerstwo obrony krajowej 1,571.203. IX. Ministerstwo oświaty 17,146.199. X. Ministerstwo finansów 1,761,501.800. XI. Ministerstwo handlu 205,429.560. XII. Ministerstwo kolei 811,159.400. XIII. Ministerstwo rolnictwa 28,188.756. XIV. Ministerstwo sprawiedliwości 4,551.263. XV. Ministerstwo robót publicznych 40,254.370. XVI. Zarząd budowli państwowych 621.660. XVII. Nowe budowle, administr., adaptacye 789.222. XIX. Emerytury 10,302.500. Razem 2,881,758.722.

Nadwyżka dochodów nad rozchodami wynosi 49.579 K.

Z poszczególnych pozycyi wymienić należy następujące:

Ministerstwo oświaty: Akademia sztuk pięknych w Wiedniu 374.139 koron, akademia sztuk pięknych w Pradze 199.601 k., akademia sztuk pięknych w Krakowie 122.604 k., na cele popierania muzyki i literatury 1.048.778 k., na stypendya dla kształcących się w sztuce, zakupno dzieł sztuki, subwencye dla przedsiębiostw artystycznych 50.000 k. Na cele archeologii, badania i konserwacyi zabytków sztuki 227.487 koron, na odnawianie dawnych pomników i budowli 130.000 K. W dziale tym pomieszczono dotacyę dla Galicyi i Krakowa w wysokości 44.700 K.

W dziale wyznań przeznaczono dla poszczególnych krajów ogółem sumę 25,473,403 K. Z tego wypada dla Galicyi: Na przebudowy i wewnętrzne urządzenia 15.000, dodatek 10.000, dodatek na budowy 99.264, na fundusz zakładowy 4000 K. W dziale wydatków na ordynacye i domeny figuruje kwota 2,854.180 koron. Z funduszu tego Galicya uzyska: 18.000 na budowę drogi z doliny Jaworzyńskiej, począwszy od 2·315 kilometra do 3·9 klm. jako pierwszą ratę, na budowę gościńca z Powroźnika do Tylicza 26.000 K, rata druga.

Z sum przeznaczonych dla wyższych zakładów naukowych w kwocie 15,047.577 K. przypada na uniwersytet we Lwowie 1,277.560 na rok 1911, na następny 100.000, razem kor: 1,377.560. Prócz tego pozycya dodatku na pomoc szkolną i uszkodzenia wynosi 27.618 K. Uniwersytet krakowski otrzyma 1,513.495, wraz z dodatkiem 83.050 K. Politechnika we Lwowie 700.135, z dodatkiem 38.450 K, Akademia weterynaryjna we Lwowie 157.735, z dodatkiem 2000 koron.

Na szkoły średnie w Galicyi przypada ogółem 200.985, subwencye i dodatki wynoszą 30.000 K, szkoły ludowe 11.486 K.

Ministerstwo finansów: Zarząd loteryi 20,721.000, drukarnia państwowa 7,223.923, kopalnia soli i zarząd 18,225.615, wyrób tytoniu, administracya, fabrykacya i trafiki 114,315.800, zarząd długu państwa, procenta i spłaty 177,152.966, zarząd długów poszczególnych krajów wchodzących w skład monarchii, procenta i spłaty 499,501.693 K.

Ministerstwo handlu: Biura pośrednictwa pracy, subwencye dla poszczególnych towarzystw, dla popierania handlu, na ochronę emigrantów, subwencye, ogółem 10,180.210 K. Na urząd inspekcyjny w sprawach przemysłu 1,039.680 K, na budowę i utrzymanie sieci telefonicznych i telegraficznych 10,502.720 K.

Ministerstwo kolei wyznacza na koszta zarządu kolei państwowych 542,206.470 K. Na inwestycye, ulepszenia na liniach kolei państwowych i zakupno materyałów zapasowych wstawiono kwotę 749,776.900 K.

Ministerstwo rolnictwa wyznacza na zakłady naukowe, na popieranie gospodarstw rolnych, melioracye, sumę 26,879.495 K; na nadzór nad kulturą krajową 2,937.764 K; hodowlę koni 7,120.620 K; służbę weterynaryjną 4,451.960 K; zarząd lasów i domenów państwowych 15,173.504 koron.

Ministerstwo sprawiedliwości: Zarząd sądownictwa w państwie ogółem 77,618.601 K. W sumie tej pomieszczono kwotę 395.000 K na zaprowadzenie dokładniejszych ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie. Zakłady karne w w państwie 87,713.967 K.

Ministerstwo robót publicznych przeznacza na państwowe szkoły przemysłowe 12,140.081 K. Na zakłady naukowe w całem państwie przeznaczono 16,361.020 K; z tego na Galicyę i Kraków przypada 74.500 K. Na budowę dróg w całem państwie wyznaczono 25,306.500 K; na Galicyę przypada z tego 870.457 K. Budowy wodne, budowa łodzi parowych określone są pozycyą 11,967.820 K dla całego państwa; dla Galicyi przypada 4,071.051 K. W rubryce robót górniczych wyznaczono dla dyrekcyi fabryki oleju skalnego w Drohobyczu 700.000 K.

Dalsza rubryka budżetu (XVII) obejmuje wydatki na inwestycye. W pozycyi ministerstwa spraw wewnętrznych przypada dla Galicyi 17.514 K; w pozycyi ministerstwa wyznań i oświaty dla Galicyi i Krakowa 12.000 K; ministerstwa skarbu 790.508 K; handlu 527.500 K; rolnictwa 107.760, sprawiedliwości: dla Galicyi wschodniej 409.964 K; dla zachodniej 1,670.138 K. Na zakłady karne w Galicyi wschodniej 9000 K, w zachodniej 336.000 K. W wydatkach na inwestycye ministerstwa robót publicznych wyznaczono dla Galicyi kwotę 889.000 K, na budynki rządowe w Galicyi 69.683 K.

W sprawie pryszczycy.

Od Towarzystwa handlarzy bydłem w Bolechowie otrzymujemy list następujący:

„Odnośnie do artykułu w „Gazecie Wieczornej“ z dnia 24. lipca: „W sprawie zarazy pryszczycy“ pozwalamy sobie donieść Szanownej Redakcyi, że tutejsze stowarzyszenie handlarzy bydłem przyjęło wiadomość w powyższym artykule umieszczoną, o okólniku namiestnictwa z daty 13. lipca 1911 z bardzo wielkiem zadowoleniem. Nasze stowarzyszenie było pierwsze, które rozpoczęło agitacyę przeciw niezwykłej surowości zarządzeń weterynaryjno-policyjnych dla zwalczania pryszczycy. Zwołało kilka zgromadzeń handlarzy bydłem do Stryja i Stanisławowa, które odniosły się z zażaleniami do ankiety, która wtenczas obradowała w Wydziale kraj. do namiestnictwa i do Wydziału krajowego, który odpisał, że gotów jest interweniować u rządu na naszą korzyść. Dr. Natan Loewenstein prowadził w kwietniu br. deputacyę handlarzy bydłem do ministra dla Galicyi p. Zaleskiego w Wiedniu i przedstawił nędzę tysięcy handlarzy bydłem w Galicyi, odczuwających boleśnie surowość ustaw i zarządzeń weterynaryjno-policyjnych. O ile można uważać wspomniany okólnik namiestnictwa za złagodzenie choć części surowych zarządzeń, czujemy się spowodowani wyrazić Kołu polskiemu i wszystkim czynnikom, którzy instancyonowały za złagodzeniem zarządzeń weterynaryjno-policyjnych, tudzież Szanownej Redakcyi najserdeczniejsze podziękowanie za to, że zajmuje się gorliwie tą sprawą, t. j. ulżeniem doli handlarzy bydłem i stanu chowu bydła w Galicyi. Łączymy itd.“

Poczta Śląska.

(*Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“*).

Opawa, 22 lipca.

Otwarcie dyrekcyi pocztowej w Opawie. — Interesa ludności polskiej. — Poparcie Koła polskiego. — Wstąpienie posłów śląskich do Koła.

Przed dwoma laty rozpoczęta budowa gmachu dla krajowej dyrekcyi pocztowej dla Śląska zbliża się ku końcowi tak dalece, że spodziewamy się otwarcia tej dyrekcyi najpóźniej z początkiem września b. r. Zamianowano już nawet naczelnika tej dyrekcyi, inspektora pocztowego Rascha i naczelnika jej oddziału technicznego radcę budownictwa Kosaka. Dalszych mianowań oczekujemy lada dzień i ciekawiśmy niesłychanie, czy choć jedno stanowisko przy tej dyrekcyi będzie obsadzone Polakiem, albowiem pierwszy ze zamianowanych jest Niemcem, a drugi Czechem z berneńskiej dyrekcyi pocztowej. Jak wiadomo, należały dotąd sprawy pocztowe naszego kraju pod kompetencyę war

szawskiej dyrekcyi pocztowej w Bernie. Rozwój przemysłowy i handlowy Ślązka, zwiększający się z dniem każdym, oraz fakt, że z wyjątkiem poczty posiadamy, od lat, wszystkie krajowe władze, zmusiły czynniki miarodajne do stworzenia osobnej dyrekcyi pocztowej i dla naszego kraju. Miało się to stać już przed rokiem, lecz powolne wykończanie budynku na pomieszczenie tej dyrekcyi przeszkadzało szybszemu pomyślnemu załatwieniu tej sprawy.

Pomimo, że polska ludność Ślązka odgrywa tak ze względu na swoją ilość, dochodzącą do 200.000 dusz, jak i pracowitość i zapobiegliwość bardzo ważną rolę na Ślązku, nikt nigdy nie upominał się o to, aby przy dyrekcyi pocztowej w Bernie był, jeżeli już nie Polak, to przynajmniej urzędnik administracyjny, umiejący po polsku. Dlatego też na podania, wnoszone w języku polskim, albo nie otrzymywaliśmy odpowiedzi, albo w języku niemieckim, lub nawet czeskim, którymi to językami, pomimo wszelkich wysiłków germanizacyjnych i czechizacyi nie władają wszyscy tutejsi Polacy, zwłaszcza, że mamy na Ślązku około 25.000 ludzi świeżo przybyłych z Galicyi z powiatów przedewszystkiem bialskiego, żywieckiego, oświecimskiego, chrzanowskiego, bocheńskiego i brzeskiego. Teraz jednak, kiedy będziemy mieli swoją własną dyrekcyę pocztową, powinny się miarodajne czynniki postarać, aby tej anomalii zapobiedz, jeżeli już nie ze względów narodowych, to w każdym razie rzeczowych. Koło polskie ma więc obecnie dobrą sposobność wykazania nam choćby w tej drobnej sprawie, że o nas nie zapomina, względnie, że nie są słuszne zarzuty, jakie mu czynimy, że o nas nie dba, podczas gdy posłowie czescy i niemieccy z całą przychylnością i gorliwością odnoszą się do spraw swojej ludności na Ślązku.

W obecnem Kole polskiem znajdujemy członków krakowskiego towarzystwa ochrony kresów zachodnich, tak w grupie konserwatywnej, jak polskiej demokracyi. Może więc uznają za zgodne właśnie z celami tego towarzystwa, aby postarać się o przydzielenie administracyjnych urzędników pocztowych Polaków do naszej Dyrekcyi.

Posłowie nasi uczynili zależnem swoje wstąpienie do Koła polskiego od złożenia przezeń dowodu, że rzeczywiście i szczerze dba o interesa polskiej ludności Ślązka. Nadarza się więc teraz Kołu sposobność, aby w tej drobnej sprawie zbliżyć się do życzeń posłów śląskich. Sądzimy, że uzyskanie tego, co się nam należy, będzie tem łatwiejsze, iż nie idzie tutaj o sprawę polityczną, lecz, jak już powiedzieliśmy, ściśle rzeczową.

Jeżeli zatem te ostatnie względy mają jeszcze jakieś znaczenie przy poczcie austryackiej, którą niedawno tak trafnie scharakteryzowało wasze pismo, to spodziewam się dobrego skutku z tego mojego listu, zwłaszcza, że może też on być pierwszą grudką dla ułożenia ścieżki, którą nasi posłowie Dr. Michejda i ks. Londzin wejdą do Koła polskiego. *Ślązak.*

Z zaboru rosyjskiego.

„Izraelita“ o rozłamie w Narodowej Demokracyi.

„Izraelita“ z powodu rozłamu w endecyi tak między innemi pisze:

„Do niedawna w szeregu stronnictw polskich nie było ani jednego, któreby odmawiało żydom równych praw obywatelskich i któreby z tej racyi należało wykluczyć poza nawias naszej neutralności. Takiem stronnictwem stała się w roku zeszłym (podczas dyskusyi nad sprawą udziału żydów w samorządzie) Narodowa Demokracya, a raczej ta jej grupa, którą reprezentuje „Gazeta Warszawska“ i na czele której stoi p. Roman Dmowski, gdyż nawet t. zw. fronda N.-D-cyi wypowiedziała się wyraźnie za równouprawnieniem, uznając, że „postulat ten opiera się na zasadzie, która głęboko zapuściła korzenie w sumieniu współczesnej cywilizowanej ludzkości i której wpływ na prawodawstwo wzrasta z każdym rokiem.“ Stanowisko grupy p. Dmowskiego w kwestyi żydowskiej jest więc całkowicie odosobnione, gdyż poza nią ani jedno polskie stronnictwo polityczne nie akceptuje zasady ograniczenia obywatelskich praw żydów. Okazało się — pisaliśmy w roku zeszłym — że metoda ograniczeń prawnych znajduje bezwzględnych zwolenników tylko w obozie p. Dmowskiego, który potrafił silne piętno wycisnąć na swojem topniejącem już otoczeniu.

Dziś właśnie, kiedy od tygodnia toczy się w prasie polskiej dyskusya na temat dezorganizacyi stronnictwa N.-D., stwierdzić winniśmy, że jedną z tych kwestyi, w których najwyraźniej zarysowało się całkowicie odosobnione stanowisko grupy p. Dmowskiego, była kwestya żydowska, odgrywająca i tym razem ważną rolę probierza opinii ogółu.

Cofnijmy się o kilka lat wstecz. Antysemityzm był jedną z głównych sił, za pomocą których Narodowa Demokracya działała na instynkty szerokich mas i utrwalała swój autorytet. Wybory do Dumy w 1906 r. stronnictwo przeprowadziło pod hasłem bojującego antysemityzmu, nie cofając się przed wręcz niegodziwymi środkami agitacyi. Na plan pierwszy wysunięto „żydowskie niebezpieczeństwo“, wzywano obywateli do głosowania, aby nie dopuścić do „majoryzacyi ze strony pod względem narodowym, polskim, wątpliwej“, choć wiedziano doskonale, że według programów wszystkich bez wyjątku stronnictw żydowskich kandydaci na posłów, żydzi, w kwestyach dotyczących autonomii kraju i jego organizacyi zobowiązali się głosować „solidarnie z blokiem polskim“ i „że wówczesnych wyborach na 31 posłów chrześcian z Królestwa, w najszczęśliwszym dla żydów razie byłoby ich tylko 5-ciu, że zatem groźba majoryzacyi z ich strony była kłamstwem świadomem. „Żyd idzie!“ „Baczność przed żydami“ — oto okrzyki, z któremi wkraczano w rozfanatyzowany tłum.“

Przeniesienie gubernii?

„Neue Lodzer Zeitung“ umieściła wiadomość, pochodzącą jakoby z wiarygodnego źródła, że sprawę zniesienia gub. kaliskiej, a utworzenie gub. łódzkiej już zdecydowano w ministerstwie spraw wewnętrznych. Powiat łaski ma być przyłączony do nowej gubernii łódzkiej, a powiat wieluński do gubernii piotrkowskiej.

W sprawie tej pisze „Kuryer Warszawski“: Wiadomość powyższa nie wydaje się zbyt prawdopodobną, choćby z tego względu, że w r. z., gdy wielu fabrykantów łódzkich czynilo w Petersburgu starania o utworzenie w Łodzi „gradonaczalstwa“, wiceminister spraw wewnętrznych, p. Kryżanowskij, wypowiedział się kategorycznie przeciwko przenoszeniu gubernii z Kalisza do Łodzi. Następnie tego rodzaju sprawy muszą rozstrzygać instancye prawodawcze, tymczasem nic nie było słychać, aby podobny projekt do nich wniesiono. Miejscowe władze administracyjne również nic nie wiedzą o decyzji ministeryum spraw wewnętrznych co do przeniesienia gubernii z Kalisza do Łodzi.

Z caratu.

Bezcelowa surowość.

Trwający od kilku tygodni w Moskwie proces 67 urzędników komisyi odbiorczej przy intendanturze moskiewskiej, zakończył się wreszcie wyrokiem potępiającym oskarżonych. Zdaniem „Rieczi“ nikt nie wątpi, że w procesie tym zapadnie wyrok skazujący.

„Innego wyroku nie spodziewali się nawet obrońcy oskarżonych, którzy dowodzili, że branie łapówek tak weszło w zwyczaj, jak noszenie fraka lub jadanie zupy. Jednak wszystkich zadziwiła nadzwyczajna surowość wyroku.

„Niewątpliwem jest — pisze dalej „Riecz“ — że wyrok, bez względu na jego surowość, nie może się zupełnie równać z tem strasznem złem, jakie armii rosyjskiej wyrządził zakorzeniały system łapownictwa. Lecz również — trzeba to przyznać, wyrok w żaden sposób nie odpowiada tej zmianie systemu, która nie przeszkadzała ludziom, dziś osadzonym w więzieniu być wczoraj poważanymi członkami społeczeństwa, z którymi walka była zupełnie bezowocna. O ile jest mowa o systemie, wyrok ten, bez względu na jego surowość nie może mieć głębszego znaczenia społecznego. W urzędowym nawet sprawozdaniu senatu wprost powiedziano, że rewizye nigdy nie pozostawiały głębszych śladów i po nich wszystko powracało do stanu poprzedniego. Jeżeli tak było przedtem, to obecnie będzie tak tembardziej. Świadczy o tem również chwiejność położenia samych rewizyi.

„W historyi naszej bywały już przykłady, gdy łapownictwo znikało na pewien czas jak za dotknięciem różczki czarodziejskiej. Wystarcza przypomnieć zastąpienie dawnych rządów przez instytucye rządowe 20 listopada 1864 roku. Ta reforma zasadnicza dokonała cudu i przekształciła zupełnie ludzi. To, co wczoraj jeszcze uważano za normalne, nazajutrz stało się organicznie niemożliwem i wprost hańbiącem. Bez takiej reorganizacyi, bez tego ducha żywotnego i twórczego, który cechuje wszystkie wielkie reformy, żadne środki, a nawet najsurowsze wyroki nie są w stanie przestraszyć łapowników“.

Dla potwierdzenia słuszności owych wywodów „Riecz“ powołuje się na nowy proces urzędników intendantury kijowskiej, o którym już pisaliśmy przed kilku dniami. Okazało się najdobitniej, że niedawna, nader energicznie prowadzona rewizya senatorska nie zdołała zapobiedz nowym bardzo poważnym nadużyciom.

Upały.

Lwów w upały. — Kraków. — Jak sobie radzą parlamenty. — Berlin, Paryż i w ogóle Europa.

Wczoraj był, wedle zgodnych orzeczeń wszystkich obserwatoryów środkowo-europejskich najgorętszy dzień w tym roku. Słupek rtęci podskoczył do dawno nie widzianej wysokości. Słońce praży niemiłosiernie a w mieście, promienie jego, odbite od murów i bruków, działają wprost zabójczo. Mimo to, we Lwowie nie notowano dotychczas ani jednego wypadku udaru słonecznego, co z pewnością jest objawem bardzo pocieszającym, zważywszy, że we wszystkich miastach dzień każdy zabiera nowe ofiary upału. Jeszcze bardziej nie do zniesienia niż sam upał są spowodowane nim kłęby kurzu, które unoszą się po skąpo skrapianych u nas ulicach. To też z prawdziwą radością trzeba witać zapowiedź stacyi meteorologicznych: Baczność, burze nadchodzą! Burza, to nietylko ucieczka przed gorącem, ale zarazem oczyszczenie powietrza od tych wszystkich milionów pyłków, które się teraz w niem unoszą, uniemożliwiając otwarcie choćby na chwilę okna.

W Krakowie upał był nieznośny. „Nowa Reforma“ pisze:

„Wprawdzie w Krakowie nie doszliśmy jeszcze do porażeń słonecznych, nagłych zasłabnięć, nie leżą jeszcze mieszkańcy naszego grodu pokotem nad Wisłą, pocąc się i sapiąc, jak to od dwóch dni np. czynią nad brzegami Łaby obywatele pięknego Hamburga, ale nie mniej i u nas także znać już wyraźnie, że matk

Kawiarnia „Imperial“ ul. Karola Ludwika 5. poprzednio „Boulevard“. Kompletnie odrestaurowana, została otwartą.
Polecają się łaskawym względom właściciele J. MANG & F. WOLF z Restauracyi Hotelu Francuskiego.

przyroda zabrała się zupełnie poważnie do — sprawienia nam „łaźni".

Miasto tonie w obłokach kurzu, na które inaczej spogląda malarz, a inaczej hygienista.— I nie jest to bynajmniej wymówką pod adresem zakładu czyszczenia miasta, które robi, co może, lejąc wodę we wszystkich kierunkach. Woda jednak błyskawicznie wysycha, a kurz wznosi się coraz wyżej i wyżej.

Nad wieczorem, kiedy ludzie zaczynają ulegać epidemicznemu złudzeniu, że „już się ochłodziło", zaludniają się planty krakowskie, skromne nasze parki. Każdy centymetr kwadratowy cienia zostaje należycie oceniony i wyzyskany. W kawiarniach i restauracyach popyt na rozmaite „chłodzące" napoje i jadła wzrasta niesłychanie. Rodzi się również moc teoryi najskuteczniejszego chłodzenia się, które jednak mają to do siebie, że twórcy doradzają je innym, sami ich nie stosując.

Wczoraj o godzinie 1 minut 34 weszło słońce w znak Lwa. Rozpoczęła się więc prawdziwa kanikuła, czyli psie dni. Miły ten okres czasu należycie przez poprzednie upały przygotowany, zapowiada się bardzo — interesująco. Nic bowiem ani na niebie, ani na ziemi nie wskazuje, abyśmy rychło mieli cieszyć się obniżeniem temperatury.

Kryjąc się tedy w cień dobroczynny i pijąc co kogo najbardziej chłodzi, pocieszajmy się tem tylko, że gdzieindziej jest jeszcze gorzej Gorzej jest mianowicie we Wiedniu.

Do jednego z większych zakładów kąpielowych na Dunaju przybyło już na godzinę przed otwarciem kas około 7.000 osób. Zakład obliczony jest na 6.600 kąpiących, wskutek czego po wysprzedaży wszystkich miejsc, wywieszono flagę oznaczającą zamknięcie kas. Tymczasem tłum zwiększał się stale i rósł z godziny na godzinę. Zniecierpliwienie publiczności, czekającej na żarze słonecznym na ponowne otwarcie kas, objawiło się demonstracyami, które dopiero interwencya policyi zdołała uspokoić. Czekający musieli nieraz godzinami trwać na stanowiskach, gdyż wiele osób, które o godzinie 7 rano dostały się do zakładu kąpielowego, pozostało w kabinach do godz. 6 wieczorem. W ten sposób w ciągu całego dnia skorzystało z wielkiego zakładu tylko 14 tysięcy osób. Część publiczności wiedeńskiej, nie krępowanej zajęciami obowiązkowemi dnia, broni się przed gorącem, spędzając dni w parkach i ogrodach publicznych.

W parlamencie zaprowadzono specyalne urządzenia celem ochłodzenia kuloarów i sali posiedzeń. Przy pomocy rur doprowadza się do sali posiedzeń i kuloarów zimne powietrze, przeprowadzone przez chłodnię lodową. Mimo to gorąco nie zmniejsza się.

W Budapeszcie podobnie urządzono doprowadzanie chłodnego powietrza do parlamentu rurociągami pod Dunajem. Temperatura wynosiła 35° C.

W Berlinie dochodziła ciepłota do 37° w cieniu. Trzy osoby oddano do szpitala, wiele opatrzyło pogotowie ratunkowe.

Paryskie ciepłomierze notowały 36·5° C w cieniu, podobne rekordy temperatury osiągnęły termometry szwajcarskie.

Powietrze nad Europą parne. Nawet na Bałkanach ocknęły się ciepłomierze z zapamiętania, w jakiem pogrążone patrzyły na „wypadki" i podskoczyły.

Prócz termometrów, nikomu dziś na myśl nie przychodzi podskakiwać. W takie gorąco!

Powietrza, słońca, wody!

Specyalna ankieta „Gazety Wieczornej" w sprawie potrzeby kąpieli słonecznych we Lwowie.

Sprawa kąpieli na wolnem powietrzu, jeden z najważniejszych czynników hygienicznych, stała się rzeczywiście piekącą dla Lwowa, pozbawionego wody bieżącej.

Istnieje wprawdzie we Lwowie kilka stawów, któreby mogły w tym kierunku znaczne oddać usługi, bliższe rozpatrzenie jednak ewentualnego ich wykorzystania zostawimy na później, gdy opinia fachowców dostarczy nam w tej mierze wskazówek.

Na wypadek zaś gdyby żaden z stawów naszych użyć się nie dał, co jest rzeczą bardzo nieprawdopodobną, trzebaby się zwrócić o pomoc do wodociągów miejskich — i tu, niestety sprawa natrafiłaby na niepokane przeszkody.

Wedle informacyi udzielonej nam łaskawie przez jednego z kierowników-technicznych wodociągów — źródła dobrostańskie i tak nie dostarczają tyle wody, ile jej podczas dni upalnych spotrzebowuje ludność miasta. Konsumcya wody w lecie wynosi do 19 tysięcy m kw. wody, podczas gdy zdolność produkcyjna źródeł wynosi 17—18 tys. m kw. Jedynym ratunkiem są w takich razach deszcze, które zasilając od czasu do czasu źródła pomnażają ich pojemność.

Inaczej musiałoby miasto ograniczyć konsumcyę mieszkańców. Że brak wody już teraz grozi naszemu miastu — dowodem zakaz używania wody miejskiej przy budowach. Każdy budowniczy musi budowę swą zaopatrzyć w wodę z własnej studni, i tylko na wypadek, gdy woda znajduje się głębiej niż na 20 m, wolno mu używać wody miejskiej. Zważywszy, że konsumcya wody u nas ciągle się zwiększa, a rozszerzenie wodociągów nie nastąpi przed upływem lat 5-ciu, przeto nie można myśleć o tem, by kosztem istniejących zakładów wodociągowych powstał sztuczny basen kąpielowy, w którym spotrzebowanoby około 700 hl. wody dziennie. Oczywiście możnaby szukać nowych źródeł, któreby mogły dostarczyć wody potrzebnej do basenu; urządzenie jednak takie pociągnęłoby za sobą koszta, idące w krocie, co oczywiście stanowiłoby nieprzebytą przeszkodę dla urzeczywistnienia myśli, przez nas poruszonej.

Jutro zamieścimy dalsze uwagi fachowców w tej nader ważnej sprawie.

KRONIKA

Kalendarzyk:

Dziś: 26. Rzym.-kat. Anny.
„ 13. Gr.-kat. Sobor św. H.

Wschód słońca o godzinie 3·29 rano, zachód o godzinie 7·26 popołudniu.

— Bolesna rocznica. Kilka zaledwie dni dzieli nas od uroczystej chwili złożenia publicznego hołdu ofiarom przemocy T. Wiśniowskiego i J. Kapuścińskiego. Pragnąc, aby obchód ten wypadł jak najokazalej jako w miejscowości ich bohaterskiej śmierci, zaprasza wydział Towarz. im. Kościuszki wszystkie bratnie Towarzystwa i szeroki ogół publiczności do wzięcia gremialnego udziału w tym obchodzie, który odbędzie się w niedzielę 30 b. m., a to tak rano w kościele św Anny o godz. 9, jak i wieczorem na górze stracenia.

— Komitet doraźnej pomocy materyalnej uczniów uniwersytetu jagiellońskiego zwraca się do pism polskich, które zechciały się w swoim czasie zająć zbieraniem składek na fundusz dla dotkniętych utratą czesnego U. U. J., z prośbą o przesłanie zebranych pieniędzy pod adresem niżej podanym do dnia 23-go b. m. włącznie. Z dniem tym upływa bowiem termin ostateczny wnoszenia opłat za niezamożnych kolegów, którzy znanym wyrokiem Senatu akademickiego pozbawieni zostali dotąd im przysługujących ulg pieniężnych. Tęż prośbę zgłasza komitet pod adresem stowarzyszeń w kraju i zagranicą oraz jednostek akcyi komitetu współdziałających, prosząc jednocześnie o zwrot odnośnych list składkowych, które uprzednio zostały im doręczone. — Wyrok Senatu Akad. spowodował jednocześnie cofnięcie wielu stypendyów kolegom, którzy dzięki jedynie tym zasiłkom mieli możność kształcenia się, zaradzić i temu musimy. Na ten cel przelane zostaną pieniądze pozostałe po uiszczeniu czesnego za niezamożnych kolegów. Redakcye pism polskich prosimy przeto o podejmowanie w dalszym ciągu składek na fundusz stypendyjny młodzieży. Wszystkie stowarzyszenia i jednostki, dotąd z nami współpracujące, prosimy o pomoc w pracy w dalszym ciągu. I nie wątpimy, że ta część naszego społeczeństwa, która skutecznie poparła dotychczasowe zabiegi i wysiłki komitetu, nie pozostanie obojętną i nr niniejszą jego odezwę, nie odmówi młodzieży i nadal swej przyjaźni, poparcia, pomocy. Szczegółowe sprawozdanie ze swych czynności oraz pokwitowania ogłosi kom. po wyczerpaniu całkowitem zadań swoich i działalności.

W skład komisyi wchodzą przedstawiciele: Czytelni Akademickiej, Polonii, Promienia, Spójni, Zjednoczenia, Znicza i Związku Naukowo-Towarzyskiego młodzieży żydowskiej.

Wszystkie przesyłki pieniężne, podania o zapomogi na czesne i t. d. kierować prosimy pod adresem prezesa komitetu p. Zygmunta Dylewskiego, Kraków, Tarłowska l. 12, l. piętro. Ewentualne przesyłki pieniężne, przesłane po 23-im b. m. adresować należy: Kraków, Pani Zofia Jankowska, ul. Krupnicza l. 16 I. ptro.

— Wyniesienie do stanu szlacheckiego. Cesarz wyniósł do stanu szlacheckiego pułkownika Fryderyka Hascha, komendanta 18. p. obrony kraj. w Przemyślu.

— Cholera w pochodzie. Według depesz, nadchodzących z Salonik, czyni cholera coraz większe spustoszenia. Obecnie przeniosła się do Diakovaru, gdzie zabrała już wiele ofiar w ludziach.

Nagrody za wynalazczość. Według sprawozdania pruskiego zarządu kolejowego otrzymało w ostatnim roku 52 urzędników i robotników kolejowych ogółem 20.000 marek za pożyteczne wynalazki w dziedzinie kolejnictwa. Wynalazki nagradzane przyczyniają się do zapewnienia bezpieczeństwa ruchu i oszczędności.

— Talmud o odkryciu prof. Ciesielskiego. Pan Ozyasz Horowitz z Kałusza nadesłał nam obszerniejszy list w sprawie wykładu prof. Ciesielskiego. W liście tym zwraca uwagę szanowny korespondent na traktaty talmudu Erubin pag. 1006 i Nidah pag. 316, gdzie się Talmud kwestyą predestynacyi płci potomstwa zajmuje i dochodzi do wniosków, bardzo zbliżonych do odkrycia prof. dr. T. Ciesielskiego. Odnośny ustęp Talmudu podaje nawet przepis postępowania, by otrzymać potomstwo męskie.

Ponieważ w odnośnych miejscach Talmadu znajdują się i inne wskazania odnoszące się do tejże doniosłej materyi, nie będzie może od rzeczy polecić uwadze uczonych, zajmujących się tą kwestyą, uważne zapoznanie się z poglądami talmudystów.

— Katowanie koni. Przy ul. Wyspiańskiego i Piaskowej ma się w tych dniach rozpocząć budowa kilku nowych kamienic, wobec czego przedsiębiorcy dostawiają ogromne ilości cegieł. Fury z reguły przeładowane grzęzną w miałkim gruncie tych ulic, a biedne, wychudłe i nędzne konięta przechodzą przez straszne katusze, zadawane im rękami nieludzkich woźniców, przyczem przechodnie zmuszeni są słuchać okropnych przekleństw. Przydałby się w tych okolicach żołnierz policyjny, którego obecność położyłaby kres nadużyciom.

— Zbłąkanego chłopczyka około 2 i pół lat liczącego przyprowadził na inspekcyę żołnierz policyjny z ul. Kazimierzowskiej. Oddano dziecko w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

— Zgubiono. Czarny skórzany pugilares zawierający 23 K., kartkę na zamówione fotografie, kartkę loteryjną i medalik św. Jerzego, zgubił J. Schrötter.

— Zmarli 26. lipca 1911. Batiuk Joanna praczka, lat 45; Skrycha Onufry, ekspres la

KRAJOWA SPÓŁKA ŚLUSARSKA
LWOW, ULICA ZAMARSTYNOWSKA L. 29. (stacya tramwaju)
Kosztorysy na żądanie. 745
Wykonywa starannie, szybko i po bardzo nizkich cenach wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące, jakoto: Budowlane, artystyczne i konstrukcyjne.
O łaskawe poparcie naszego przedsiębiorstwa prosimy.

63; Koblowski Mikołaj, oficyant c. k. sądu lat 30; Machnicka Marya, żona dorożkarza, l. 50.

Wybredni palacze używają tylko tutek żarowotnych

„Primus“

z bibułki francuskiej „ABADIE“ i z watą „OPTIMUS“.

Artystyczna.

— Z „Teatru Nowego“. Dziś we środę zabawny wodewil ze śpiewami i tańcami E. Steno „Wesoły Lwów“. Codziennie odbywają się próby z 4 aktowej sztuki ze śpiewami i tańcami p. t. „Na Łyczakowie“.

— Nowa opera Charpentiera. „Revue“ donosi, że twórca „Louise'y“, Gustaw Charpentier, w niedalekiej przyszłości obdarzy świat muzyczny nową operą, stanowiącą poniekąd dalszy ciąg „Louise'y“. Opera składa się z trzech części po dwa akty. Bohaterem jest ubogi młodzieniec z niższych sfer, naiwny poeta romantyk, który *post varios casus* ginie w szóstym akcie od zbłąkanej kuli. Opera ma trwać (bez antraktów) przeszło pięć godzin.

Sportowa.

— Nowe ofiary. Z Petersburga donoszą telegramy: Lotnik Ślusarenko, który wzniósł się do lotu w kierunku Moskwy z pasażerem Szymańskim, spadł koło Carskiego Sioła. Szymański zabił się na miejscu, Ślusarenko ma złamane obie nogi.

Krajowa

△ **Przemyśl.** (*Zajście na dworcu*). Przed kilku dniami miało miejsce na dworcu w Przemyślu zajście między urzędnikiem ruchu, a pewnym pasażerem, o którem ukazała się w jednem z pism notatka, krzywdząca urzędnika. — Od naocznego świadka tego zajścia otrzymujemy następujący opis tegoż:

W pociągu zdążającym ze Lwowa do Przemyśla zasłabła onegdaj jakaś nieznajoma pani. Z Mościsk zatelegrafowano o tem do stacyi przemyskiej, a ta wezwała lekarza kolejowego dra Pordesa, który też równocześnie z przybyciem pociągu zjawił się na dworcu i zajął się ratunkiem chorej, której stan był tak groźny, iż zdawało się, że lada chwila skona. Że zaś wagon kolejowy nie bardzo nadawał się dla zabiegów lekarskich, urzędnik ruchu zarządził przeniesienie chorej do poczekalni klasy I., prosząc równocześnie drzemiącego tam jakiegoś jegomościa, by zechciał ustąpić miejsca kobiecie chorej, może nawet umierającej...

W tej chwili jegomość ów zerwał się i... z krzykiem, hałasem: „Co to ma znaczyć? Ja jestem dżentelmen! Ja jestem Y, obywatel ziemski, brat dyrektora. Ja pana nauczę!“ — zażądał pozostawienia go w poczekalni.

Ostatecznie urzędnik zażądał pokazania sobie biletu — i wówczas, skoro pokazało się, że p. Y. posiada bilet tylko klasy II., bardzo delikatnie, a stanowczo go wyprosił, poczem chorą do poczekalni wniesiono i szczęśliwie, po długich wysiłkach odratowano.

Dalsze perypetye p. Y., miotanie się po dworcu, szukanie księgi zażaleń i t. d. do rzeczy nie należą. Szło tylko o okazanie *quod erat demonstrandum*, że często pozory kultury mylą i... że w starciach urzędników ze „stronami“ nie zawsze słuszność mają — „strony“.

Obywatelem, o którym mowa, jest niejaki p. Y. z Mościsk, znany awanturnik, zajścia byłem przypadkowym świadkiem — opisywać nie miałem go zamiaru, ale skoro w „Wieku Nowym“ pojawiła się na ten temat historya wysoce krzywdząca urzędnika, proszę Szan. Redakcyę o umieszczenie tych kilkunastu wierszy.

Nad grobem Kwiatkiewicza.

O godzinie 10-ej rano wyruszył kondukt pogrzebowy na cmentarz Łyczakowski. Na miejsce spoczynku wiecznego odprowadziło Zmarłego liczne grono serdecznych przyjaciół. Szli za trumną: żona, krewni, cały personal Teatru Nowego, reprezentanci prasy, Koła literackiego, Chóru akademickiego, a z grona kolegów pośpieszyli oddać ostatnią przysługę Zmarłemu tylko p. Feldman, Woleński i Rybicka. Daleko są inni... w Krakowie i Krynicy.

Nad grobem przemówił pierwszy serdeczny druh Zmarłego i zawsze najlepszy z kolegów, p. F e l d m a n.

„I znowu duch jednego z naszych uleciał. Nasz Władek nie żyje! Jeszcze przed rokiem widzieliśmy go pełnego życia i nadziei lepszej przyszłości.

Talent niepospolity, rozwijał się jak pączek róży przecudnej — rósł, nareszcie gdy stanął prawie u szczytu marzeń — zgasł w wiośnie, wtedy, gdy właśnie całą duszą żyć pragnął, by módz tworzyć na scenie. Zgasł duch, który porywał, zgasło życie, które pragnęło zasłużonych pracą i talentem laurów — nasz serdeczny, szczery druh zamknął powieki na zawsze. Opłakujemy go wszyscy, bo kochał sztukę całą duszą i kochali go wszyscy, którzy go znali jako człowieka, wesołego towarzysza i artystę.

W imieniu moich kolegów i w imieniu mego dyrektora, którzy oddaleni nie mogli przybyć, by Ci oddać ostatnią przysługę, rzucam Ci słowa pożegnania wiecznego!

Oby to twoje nowe życie wieczne nagrodziło doczesne Twoje trudy“.

Z kolei przemówił literat Dante B a r a n o w s k i.

„Dziwnem zrządzeniem Opatrzności już po raz trzeci, w niedługim czasie, nad otwartą stajemy mogiłą pracownika polskiej naszej sceny.

Smutnym wiedzeni obowiązkiem, znowu chylimy kornie swe głowy przed tajemniczym, nieubłaganym majestatem śmierci i gorzką łzą skrapiamy tę ziemię, w której łonie spoczną na wieki nowe młode zwłoki, — a z nimi najpiękniejsze nasze nadzieje.

Jeśli nad grobem śp. Fiszera i Floryańskiego, żal nami wstrząsał głęboki, jeśli chwila pożegnania łez strugi nam z oczu wyciskała, o ileż smętniej, o ileż trwożniej nasze serce biją, gdy nad młodą stajemy mogiłą!

Tamtych żegnaliśmy u schyłku życia, u kresu ich chwalebnej przez życie drogi, w chwili kiedy na zasłużony odchodzili już spoczynek.

Żal śmiercią ich wzbudzony zranił nas ogromnie, ale nie przerażał, nie wstrząsał tak strasznie, tak wielką trwogą przejąć nas nie był w stanie.

O ileż głębiej odczuwamy stratę nową!

Nielitościwa śmierć, pełna niepojętej obojętności sięgnęła dzisiaj po nową, młodą ofiarę.

Bezwzględna i nieczuła ujęła dzisiaj w swój uścisk kościsty głowę młodzieńczą, pełną najlepszej wiary, najpiękniejszych nadziei na przyszłość i powaliła ją na zawsze, pozbawiając scenę polską pożytecznego, wiernego jej syna—po którym wiele spodziewać się mogła, a nas wszystkich serdecznego druha i zacnego towarzysza.

Dziś już na zawsze bić przestało to serce gorące, kochające swój zawód i oddane sztuce najzupełniej.

Wyczerpująca praca podcięła przedwcześnie siły młodzieńcze.

Silny duch długo szamotał się w walce ze śmiercią i do ostatniej nie uległ jej chwili.

Poddało się tylko ciało, strudzone pracą wytężającą, wyczerpane znojną, beznadziejną walką z nieuleczalną chorobą.

I dzisiaj na zawsze tylko ciało to spocznie w chłodnem wnętrzu ziemi!

Duch Zmarłego silny i wyzwolony, wśród nas pozostanie. Odchodzisz z tego świata, Drogi Władysławie, cicho i spokojnie, odchodzisz bez skargi, pogodny... w promieniach złotego odchodzisz słońca!

Przed daleką drogą przyjm słowa pożegnania w imieniu przyjaciół twych szczerych, w imieniu prasy i krytyki polskiej, Teatru ludowego i tych wielu scen i kół dramatycznych, których kierownikiem i życzliwym byłeś doradcą.

Śpij w spokoju!“

* * *

Pomodlił się ksiądz, pokropił trumnę, a na jej wieko padła garść ziemi suchej jedna, potem druga — sypała się ziemia, ręką przyjaciół rzucana — rosła w mogiłkę. Skromny czarny krzyż zatknięto na świeżym grobie.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

Prosimy tego pana, który dnia 9. lipca b. r. zmienił u nas K 200, list. zast. Tow. kredyt ziem. oraz K 2000, wylosow. list. zast. Tow. kredyt. Ziem. by zechciał we własnym interesie zgłosić się w naszem biurze.

153 SOKAL i LILIEN.

ALFONS GOSTKOWSKI

Lwów, Pasaż Hausmana 1. nr. tel. 1059

przez wysokie c. k. Namiestnictwo mianowany i zaprzysiężony senzal dla kupna i sprzedaży ropy, wosku ziemnego i produktu tych minerałów.

Również finansowanie terenów naftowych, kopalń, procentów brutto i udziałów.

Wszelkich informacyi w sprawie lokacyi kapitału w interesach naftowych udziela bezinteresownie.

Teatr rozmaitości Variété Bristol

Nowy program. Codziennie 2 senzacyjne komedye.

Przedstawienia odbywają się w ogrodzie wrazie deszczu w sali.

Początek o godz. 9 wieczór. 385



Wyższe zbiory = większe dochody!

tylko przez racyonalne nawożenie 40—42% solą potasową.

Kainit staasfurcki zawiera 12·40—15% potasu.

Jeneralna reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, Kościuszki l. 18.

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. 921

185 Pierwszorzędny magazyn :: :: **Ubrania** marynarkowe smokingowe anglezowe :: **Raglany, Ulstry, Bundy podróżne** Ceny stałe, na każdej sztuce uwidocznione. **Jakób Geller** Lwów, plac Maryacki 10.

EKONOMISTA.

Przegląd giełdowy.

(Oryginalne sprawozdanie „Gazety Wieczornej“).

Wiedeń, 25. lipca.

Mowa tronowa, którą cesarz otworzył sesyę nowego parlamentu, przyniosła bardzo bogaty program gospodarczy. Została zapowiedziana szeroka działalność na wszystkich polach i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że parlament starając się o najrychlejsze urzeczywistnienie tego programu, zasłuży sobie na głęboką wdzięczność całej ludności. Tym momentem kierował się także targ wiedeński ubiegłego tygodnia, witając bardzo przychylnie program gospodarczy mowy tronowej. To, że wpływ zapowiedzianej w mowie tronowej szerokiej akcyi gospodarczej był nieznaczny w stosunku do tendencyi targu, należy przypisać innym nieprzychylnym czynnikom. W pierwszej linii była to więc polityka. Wieści z Albanii pozwalają zrozumieć przynajmniej to, że wobec chaosu tam panującego bezskuteczne są starania opanowania powstania, by w ten sposób przyjaźniej ukształtować stosunki Turcyi i Czarnogóry.

I w codziennych wieściach, wcale nie wykluczających możliwości większego konfliktu, znajduje giełda pozór do pewnej rezerwy.

Tem więcej jeszcze, ponieważ wiadomości ostatnich dni w sprawie marokkańskiej nie brzmiały pomyślnie. Zapewnia się wprawdzie, że tak po stronie niemieckiej, jak francuskiej są starania pokojowego załatwienia sporu — i byłoby wprost karygodne gdyby tak nie było— lecz rezerwa może być uzasadnioną, gdy w rokowaniach powstają jakieś różnice, lub gdy nie są prowadzone w takiem tempie, które jest pożądane wobec tej niebezpiecznej, pokój całej Europy obchodzącej, kwestyi. Jako trzeci moment wysuwa się wreszcie obstrukcya w parlamencie węgierskim, po której się spodziewano, że pójdzie w rozsypkę i która przecież staje się powodem wielu trosk, ponieważ obstrukcye węgierskie były zawsze rzeczą niebezpieczną. Okolicznością uwagi godną jest to, że mimo tylu nieprzychylnie na targ oddziaływujących momentów, giełda okazywała skłonność do stałego usposobienia. Przyczyniły się do tego w pierwszym rzędzie wieści o żniwach węgierskich, mających być żniwami rekordowemi, dalej zapowiedź szerokiej akcyi gospodarczej, jak budowa dróg wodnych, zmiana miejskiej kolei wiedeńskiej na elektryczną i wieści o szerokich planach na polu prywatnej działalności budowlanej. W ciągu tygodnia sprawozdawczego obracały się interesy w bardzo ciasnych granicach, jakkolwiek kursy utrzymały się na dawnym poziomie, a w niektórych papierach specyalnych doszło nawet do większych obrotów. I było charakterystyczne, że ruch ten był przecież przejściowym ze względu na obawy polityczne.

Co się tyczy poszczególnych działów targu, to należy zauważyć, że na targu akcyi bankowych obie akcye kredytowe awansowały dzięki transakcyom stummerowskich fabryk cukru. Transakcye te wyszły zresztą także na korzyść akcyi kredytowych ziemskich. Akcye kredytowe ziemskie Zakładu kredytowego ziemskiego i „Unionbanku“ zyskały zresztą dzięki wieściom o miejskiej kolei wiedeńskiej, a to ze względu na stosunek tych instytucyi do przemysłu elektrycznego. Do faworyzowania akcyi „Länderbanku“ przyczyniła się też aktualność sprawy monopolu zapałkowego. Lombardy podniosły się dzięki berlińskiemu arbitrażowi. Koleje państwowe osłabły, kolej oryentalna awansowała ze względu na spodziewaną wyższą dywidendę. Na targu akcyi przemysłowych zaznaczył się ruch w kilku kierunkach. Na akcye żelazne wpłynęły dodatnio pomyślne sprawozdania z rynków amerykańskich, jakoteż wieści, że usiłowania syndykalne w Niemczech przecież cośkolwiek postąpiły; akcyom „Skody“ pomogły wiadomości o nowym programie włoskiej marynarki budowy floty, który pociągnąć musi dalszą budowę austryackiej floty, zaś zakładom elektrycznym pomyślne wieści o elektryzacyi kolei miejskiej. „A. E. G. Union“, zjednoczone towarzystwa elektryczne i zakłady „Siemens-Schuckert“ zyskały na kursach. Akcye telefoniczne awansowały na wiadomość o urządzeniach linii telefonicznych; akcye cementowe na zapowiedzi budowy dróg wodnych; akcye budowlane z powodu projektów prywatnych; akcye cukrowe na wieść o transakcyi stummerowskiej oraz sprawozdania z targów cukrowych. Walory naftowe nie wykazały jednolitej tendencyi ze względu na różne komentarze o skutkach, jakie zawarcie kartelu pociągnie za sobą. Także w innych papierach przemysłowych przychodziło do większych obrotów. Targ był spokojny, przyczem znowu powracała chęć realizacyi.

W sprawie zmiany firmy „Bank“.

Wczoraj popoł. odbyło się w Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych posiedzenie pod przewodnictwem wiceprezesa Związku p. dyr. Terenkoczego, w obecności prezesa Związku Biechońskiego, sekretarza Związku p. Ulmera, dyr. dra Witołda Lewickiego (Bank zaliczkowy), dyr. Feldsteina (Bank kupiecki), dyr. dra Kudelki (Bank rolniczy), dyr. dra Rozwadowskiego (Bank ziemski), dyr. Krzeczunowicza (Bank lwowski), dyr. Stanisława Lewickiego (Bank handlowy), dyr. Horoszkiewicza (Bank mieszczański — Stanisławów), dyr. Ingwera (Bank zaliczkowy — Tarnopol). Imieniem delegacyi Związku, która interweniowała w tej sprawie u Koła polskiego w Wiedniu zdawali sprawę pp. dyr. dr. Witołd Lewicki i dyr. Feldstein, poczem rozwinęła się dłuższa dyskusya w której między innemi podniesiono wprost terorystyczne postępowanie sądów, które stowarzyszeniom, noszącym we firmie nazwę „Bank“ bezprawnie odmawiają adnotacyi w księdze handlowej nazwiska nowoobranego dyrektora! Niektórzy mowcy podnieśli, że podobne postępowanie sędziów-Polaków, przynosi swoim brakiem obywatelskości wstyd naszemu sądownictwu, tem większy, iż jest ono pogwałceniem wszelkiej słuszności i pogwałceniem ustawy. Postanowiono na razie, wobec nadziei uzyskania wpływem Koła polskiego zasadniczego usunięcia szykan, na jakie stowarzyszenia zarobkowe napotykają, wyczekać, zanim będzie należało polecić Związkowi wniesienie zażalenia przeciwko tym sędziom, którzy dopuszczają się oczywistego teroru wobec stowarzyszeń.

Uchwalono polecić Związkowi, aby wystosował podziękowanie prezesowi Koła polskiego p. Bilińskiemu, za nader gorące zaopiekowanie się sprawą stowarzyszeń w ogólności a noszących we firmie nazwę „Bank“ w szczególności, jak niemniej wszystkim tym posłom, którzy pomoc swoją przyrzekli.

Następnie dyr. Terenkoczy zdał sprawę ze swej interwencyi u p. namiestnika Bobrzyńskiego, który dokładnie się informował o życzeniach i potrzebach stowarzyszeń i ze swej strony przyrzekł wszelkie poparcie starań, dotkniętych towarzystw.

Wkońcu wybrano delegatami stowarzyszeń noszących w firmie nazwę „Bank“ pp. dyrektorów Feldsteina i Witołda Lewickiego, do dalszego osobistego interweniowania, zarówno u prezesa Koła p. Bilińskiego i ministra dla Galicyi p. Zaleskiego, jak wogóle u wszystkich czynników w Wiedniu, od których spodziewać się można dodatniego wpływu na przychylne załatwienie starań tych stowarzyszeń, którym grozi wywłaszczenie w formie całkiem dotąd nieznanej, bo w formie wyzucia z firmy od lat, czasem od wielu dziesiątek lat nabytej i zaszczytnie prowadzonej.

Telefony austryackie a belgijskie.

Codzień mielibyśmy sposobność zapisywania objawów świadczących o słuszności naszych, w ubiegłym miesiącu wyrażonych zapatrywań o zacofaniu poczty austryackiej. Wypadek, który zaszedł w ostatnich dniach w Wiedniu w sprawie uzyskania połączenia telefonicznego a z drugiej strony zapatrywanie rządu belgijskiego na zadania państwa w tym kierunku są nowym materyałem dla oceny owych stosunków.

Firma, używająca dwóch połączeń telefonicznych od 21 lat a obecnie zmuszona do zmiany swego mieszkania, zażądała połączenia telefonicznego w nowem mieszkaniu. Na to otrzymała od pocztowej dyrekcyi wiedeńskiej orzeczenie, że stanie się zadość jej życzeniu, skoro oprócz zwykłych należytości za telefon zapłaci 900 do 1000 K za kabel potrzebny na urządzenie tegoż, albowiem do tego nowego mieszkania nie prowadzą dotąd żadne żyły kabli istniejących.

Równocześnie zaś oświadczył w parlamencie belgijskim minister poczt i kolei Broqueville, że rząd jest tego zapatrywania, iż nadwyżki z dochodów poczty winny być używane na jej ulepszenie. Dlatego też zamierza przeprowadzić reformę telefonów na tej podstawie, że będą utworzone za używanie telefonów opłaty zasadnicze, z których najwyższa będzie wynosić 130 fr., oraz opłaty abonamentowe, wynoszące 40 fr. za 1200 rozmów aż do 180 fr. za 10.000 rozmów rocznie. Oprócz tego będą zaprowadzone automaty telefoniczne, za pomocą których rozmowy miejscowe będą kosztowały tylko 10 centimów.

Budżet pocztowy austryacki na rok 1911 przewiduje czysty dochód w kwocie 18 milionów K, mimo tego jednak nie słyszymy nic nietylko o ulepszeniach na poczcie, lecz nawet nie możemy się doczekać, aby dotychczasowe urządzenia odpowiadały swojemu zadaniu.

Fachowiec.

Lwów, dnia 26. lipca 1911.

Na berlińską giełdę zostały dopuszczone w wysokości 10 milionów marek akcye Towarzystwa Orenstein & Koppel.

I galic. i W. Ks. krakowskiego Towarzystwo dostaw rękodzielniczych dla c. k. armii we Lwowie, Stow. zar. z ogr. por., odbędzie dziś o godz. 6 wieczór doroczne walne Zgromadzenie członków. Wedle sprawozdania dyrekcyi z końcem r. 1910 liczyło 54 członków z 132 udziałami, których kwota deklarowana wynosi 26.400, wpłacona 24.568·13 K.

Dostawy Towarzystwa obejmowały jak dotychczas wyroby szewskie i krawieckie.

W pracowni szewskiej towarzystwa rozpoczęły się roboty od 19 lutego i trwały do 30 lipca 1910. W czasie tym wykonano 5758 par obuwia rozmaitego rodzaju, 1000 par kamaszy dla armii stałej i 1034 par obuwia rozmaitego dla obrony krajowej. Przy tym wyrobie było zajętych 78 zawodowców, a to ze Lwowa 36, z prowincyi 42, a zarobki ich tygodniowe w miarę czasu pracy i uzdolnienia fachowego, wynosiły 7 do 39 K.

W dziale krawieckim wykonano w ciągu roku sprawozdawczego dla Dyrekcyi kolei państwowych we Lwowie 4420 paltotów, 260 marynarek, 2500 bluz i 5500 spodni, a dla obrony krajowej 460 uniformów, 550 bluz i 950 spodni. Zajętych było przy tej konfekcyi 5 majstrów, 10 czeladników i 20 pomocników krawieckich.

Nowości sezonu dla P. T. Pań w magazynie **Malci Blaustein** Lwów, ul. Wałowa 11. 1867
W wielkim i doborowym wyborze najmodniejsze tiule, hafty i koronki. Materye jedwabne, zefiry i batysty haftowane, szyfony i płótno lniane oraz halki jedwabne i inne.
NAJLEPSZE DODATKI DO KRAWIECCZYZNY.

Zajęcia łączące się z reorganizacyą i rozwinięciem pracowni szewskiej, celem uzdolnienia jej do wykonywania dostaw wedle zarządzeń władz wojskowych, nadto praca nad zmianą systemu wynagradzania pracowników, wywołana wprowadzeniem maszyn, wreszcie starania celem otrzymania innych koniecznych maszyn, a z tem wszystkiem w nierozerwalnej łączności pozostająca reforma rachunkowości — stały się powodem, że dyrekcya opóźniła się z przygotowaniem materyałów do walnego Zgromadzenia.

Handel zewnętrzny Austryi. Z miesiąca na miesiąc konstatuje się niestety smutny fakt, że handel zagraniczny Austryi wykazuje coraz większe pasywa. — Za czas od 1 stycznia do 1 czerwca br. wynoszą one już 340 milionów koron, podczas gdy w tym samym czasie zeszłego roku dosięgały one cyfry 263 milionów koron. Wprawdzie bierny stan bilansu nie stanowi jeszcze nic o sile ekonomicznej państwa, w każdym razie ugrupowanie pewnych cyfr daje cokolwiek do myślenia. Głównym powodem tego stanu jest wzrost przywozu pewnych artykułów konsumcyjnych, bez których wprawdzie obejść się nie można, które jednak i w Austryi są fabrykowane. Towarów kolonialnych importowano o przeszło 7.7 milionów koron więcej, przyczem jednak nadmienić należy, że nie ilość przywozu towarów wzrosła, lecz cena ich się podniosła. Ciekawie także przedstawia się handel bydłem rzeźnem i pociągowem. Podczas gdy co do pierwszego zwiększył się import o 9 milionów koron, zmniejszył się z drugiej strony eksport o 21 mil. koron. Byłoby to bardzo ładnie, gdyby przynajmniej ceny mięsa spadły.— Niestety jednak jest inaczej.

Wzrost konsumcyi mięsa argentyńskiego daje się zauważyć tak w Wiedniu jak i w innych miastach zachodnio-austryackich, tak, że zapas nie wystarczy do najbliższej przesyłki. Ten fakt należy przypisać temu, że rzeźnicy wiedeńscy zaprzestali opozycyi, widząc, że publiczność kupuje chętniej w tych składach, które mięso argentyńskie posiadają. Oprócz tego mają być wkrótce utworzone sklepy specyalnie dla sprzedaży tego mięsa.

Polskie Towarzystwo emigracyjne dostarczyło w bieżącym roku pracy 5927 robotnikom. Z tego 2076 znalazło zatrudnienie w Czechach i na Morawach, 432 we Francyi, reszta 3419 w krajach austryackich, Danii, Szwecyi i Niemczech. Lwowska filia Towarzystwa zapośredniczyła w tym okresie czasu pracę w 1380 wypadkach, a mianowicie dostarczono zajęcia 890 robotnikom w Bawaryi, Wirttembergii i Badenie, 220 w Szwajcaryi, 27 na Morawach a 242 w Prusach. Ogólna liczba pośrednictw pracy, dokonanych od 1 stycznia do końca czerwca wynosi 7307.

Organizacya eksportu bawełny. Przemysł sukienniczy w Austryi cierpi wciąż jeszcze z powodu zbyt małego popytu przy równoczesnem znacznem podrożeniu materyałów surowych. Próbowano szukać ratunku w solidarnem ograniczeniu produkcyi, nie dało to się jednak przeprowadzić. Obecnie chcą złemu zaradzić przez zorganizowanie akcyi eksportowej. Jest to myśl zasługująca na poklask i tylko w ten sposób będzie można opróżnić przepełnione składy. Ewentualnie jest nawet zamiar zakupić równocześnie pojedyncze przędzalnie i ruch ich zastanowić. Jak słychać, uda się cała akcya tylko wtedy, jeżeli do niej przystąpi przynajmniej 70 procent austryackich przędzalni bawełny.

Nowe urzędy pocztowe w Galicyi. Obecnie odbywają się pertraktacye w sprawie kreowania nowych urzędów pocztowych w Galicyi między ministerstwem handlu a skarbu. Jeżeli ministerstwo skarbu zgodzi się na proponowane przez ministerstwo handlu podwyższenie odnośnych kredytów (rubryka ta brzmi: Persönliche und sachliche Erfordernisse der Postämter) na rok 1912, to nastąpi utworzenie całego szeregu nowych urzędów pocztowych w Galicyi. Ministerstwo dla Galicyi stara się, aby w uwzględnieniu tego spodziewanego na rok 1912 kredytu — jeszcze w roku 1911 przynajmniej pewna liczba tych urzędów utworzoną być mogła. Należy się spodziewać, że sprawa zostanie uwieńczoną pomyślnym rezultatem, bo minister dla Galicyi Zaleski sam tej sprawy pilnuje.

Żniwo. Na Węgrzech rozpoczęły się prace żniwne w tym roku nieco później, aniżeli w innych latach i to z powodu niepogody. Podług obliczeń statystycznego biura urzędowego obsiano zbożem 6,053.309 morgów, z tego wymarzło lub zniszczało 4·2 prc., czyli 253·114 morgów, pozostało do żniwożęcia 5,800.196 morgów, a więc o 245.656 mniej, aniżeli w roku zeszłym. Zbiór z tego areału oblicza ministerstwo rolnictwa na 44,323.800 metrycznych czyli podwójnych cetnarów. Byłoby więc w tym roku 1,861.213 metrycznych cetnarów mniej, aniżeli w roku zeszłym. Ubytek ten wyrównuje jednak znacznie lepsza jakość, jakiej się spodziewają. Żyta ma być 700.000 metr. cetn. mniej, niż w roku zeszłym. Natomiast w Austryi, mianowicie w północnych krajach koronnych, liczą się z przeważnie mniejszym zbiorem w tym roku. W Galicyi, która w roku zeszłym 8·74 milionów metr. cetn. żyta sprzątnęła, będzie w tym roku nieco mniej, w Czechach liczą się z takiem samem manco, podczas, gdy na Morawach zbiory będą najsłabsze.

W Niemczech **są** obecnie widoki daleko korzystniejsze. Ze Stanów Zjednoczonych dochodzą skargi na wielką suszę, która ogromne szkody wyrządziła. Z Argentyny i Australii pomyślne nadchodzą wieści. Z Rosyi, mianowicie z wielkich obszarów nad Wołgą, donoszą, że wielka susza w dużej części wyrządziła poważne straty. Już w początkach wiosny nadchodziły z tych okolic skargi. Natomiast jara pszenica i jęczmień stoją dobrze. Najgorzej dotkniętą została zimowa pszenica. W Anglii nadzieje co do własnego żniwa są zadowalające. Z Francyi nadchodzą również pomyślne wiadomości co do widoków na sprzęt żniwa.

Sprawozdania targowe. Kawa. Ubytek zapasów światowych w czerwcu o 827.000 miechów spowodował na rynkach terminowych dalsze pokrycia. Po nich nastąpiła tendencya spokojniejsza jednakowoż ceny podwyższyły się nieco.

Herbata: Gatunki ceylońskie i indyjskie osiągają wysoką cenę. Souchong chiński do późniejszej dostawy dobre osiąga ceny, gdyż dowóz jego jest minimalny. Natomiast ceny na Moning Kongo są stosunkowo niskie i zaleca się zakup tego gatunku.

Korzenie: Interes w korzeniach jest spokojny. Ceny za pieprz są stałe. Spodziewają się w jesieni dalszej zwyżki. Przyszły sprzęt będzie w Indyach mniejszy jak dawniej.

Wełna. Na odbywających się obecnie aukcyach w Berlinie i Londynie podaż jest znacznie większa niż popyt. Ten sam objaw skonstatowano w Budapeszcie. Wobec tego ceny spadły za niektóre gatunki o 5 do 7 i pół procent.

Bawełna: Zniżka ceny daje się nareszcie zaznaczyć.

Benzyna: Ceny niezmienione, popyt silny specyalnie na lekkie gatunki. Benzyna motorowa $^{730}/_{40}$, 14 kor. za 100 kg. netto stacya Drohobycz.

Smary: Widoki na ustalenie się cen ropy podnoszą ceny ciężkich olejów. Popyt ożywiony.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 26. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.
nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.
Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 26 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 26 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·60, do 11·75. Żyto prima 8·20, do 8·50. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 9·00, do 9·20. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —.— do —·—, okrągły —·—, do ——. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—. do —.— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent od	Kontyngent do	Nadkontyngent od	Nadkontyngent do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	49·25	49·50	29·25	29·50
loco stacye paritas Tarnopol . .	49·50	49.75	29·50	29 75
loco stacye paritas Sokal . . .	49·75	50·00	29 25	31·00
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	51·75	52·00	31·75	32.00
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 26. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 10·73 do 10.74 Pszenica na kwiecień od 10·96 do 10 97 Żyto na październik od 8·81 do 8·82 Owies na pazdziernik od 7·90 do 7·91 Kukurudza na na lipiec od 7·41 do 7·42 Kukurudza na sierpień od 7·08 do 7·09. Kukurudza na maj od —·— do —·— Rzepak na sierpień od 14·55 do 14·65.

Oferty na przenicę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: upał.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 25/VII. 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 14840 sztuk, w czem bagonów 4780, młodych 10060, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 390 sztuk.

Cena za bagony od 1·12 do 1·30, za młode 0·88 do 1·24 hal. za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 10122 sztuk, cena od 0·88 do 1·24 hal., wyjątkowo 0·00 hal.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. lipca 1911. **Dziś o godzinie** 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·35, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowe 91·10, Akcye kredytowe 655·75, Kredytowe węg., 832·— —·—, Bank anglo-austr. 326·— Unionbank 627·00, Bankverein 548·00, Laenderbank 534·25, —·—, Kolej państw 744·75, Lombardy 120·75, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. ,—·—, Alpiny 825·25, Rima Muranyi 693·60, Praskie Towarzyst. żelazne ——, Losy tureckie 250·00 Ruble 254·50, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 650·00 Usposobienie: słabe.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ZAKŁAD DENTYSTYCZNO-TECHNICZNY 760

Emila Pordesa

został przeniesiony na ul. Kopernika 11.—Telef. 82/IV

SANATORYUM

chorób wewnętrznych w zakładzie wodoleczniczym

„Kisielka“ ul. Kąpielna 8.
Telefon 932.—we Lwowie

przyjmuje przez cały rok chorych z wyjątkiem chorób umysłowych i zakaźnych.

Środki lecznicze: zabiegi wodne, kąpiele mineralne, kąpiele gazowe, kąpiele parowe, kąpiele ze suchego gorącego powietrza, kąpiele elektryczne świetlane, kąpiele powietrzne i słoneczne Aparaty elektryczne do masażu wedle Zandera, Vibratory elektryczne, elektryzowanie, masaże ręczne. Urządzenia do gimnastyki leczniczej. Aparaty do inhalacyi tlenowych.

Kuchnia jarska i dyetetyczna.

Stacya tramwaju elektr. Wysoki Zamek. 7 7

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 26. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 78

W OBŁĘDZIE SERC.

(Ciąg dalszy).

Główniak skrzywił się, jak do płaczu.

— A Hanusię kochałeś? — odezwała się Helena.

— Haniusię? Miętuskę? Ach! Taby była za mnie poszła, ino bym był kiwnął.

— Ożeniłbyś się był z nią?

— Z niom? Żeby edukacyę była miała, miejskom —

— Ożeniłbyś się?

— Czemu nie? Taka śliczna dziewucha —

— I teraz nawet?

— Żeby tu była?

— Aha —

— I — odpowiedział Główniak — żeby ona tu była, to jabym wszystko miał. Nie ino takie lizanie konfitur przez szybę...

Westchnął.

W Helenie sfermentowało coś. Uniosła się.

Gniew i pasya ją ogarnęły. W tej chwili pociąg stanął w Lozannie.

Nie mówiąc do Główniaka nic, pozostawiła go samego, a za chwilę wróciła i rzekła sucho, wręczając mu bilet i kilka banknotów.

— Odjedziesz. Za pół godziny. Oto jest twój bilet do Buchs, tam kupisz do Wiednia. Masz pieniądze.

Główniak zbladł i machinalnie wziął pieniądze do ręki.

— Bądź zdrów.

— Helenko!

— Bądź zdrów. Rzeczami twojemi i twoim odjazdem zajmie się ten tragarz, numer trzydziesty siódmy. Bądź zdrów.

— Ale —

— Nie zwracaj uwagi ludzkiej.

— Czemuż? Tak nagle?! A ty? Co się stało? Niby?

Helena zbliżyła się ku Główniakowi i rzekła szybko:

— Mama tu jest, z Jacusiem. Nie widziała mnie jeszcze, ale lada moment może tu nadejść. Napiszę do ciebie do Wiednia. Uciekaj!

Główniak popatrzył z niedowierzaniem na Helenę, ale ta skinęła mu ręką i szybko się oddaliwszy zniknęła mu z oczu.

Wrząca cała i w napięciu afektu kazała się wieźć do hotelu. Tam, gdy szła przez korytarz, usłyszała dwie panie, widocznie z wysokiego towarzystwa, mówiące do siebie po polsku:

— Powiedz mi, Zosiu, czego się ta Bisia w swoim numerze tak myje i myje? — pytała jedna.

— A bo to nie był jej — odpowiedziała zapytana.

— W tej chwili przez korytarz przechodził młody człowiek, tęgi i rozrosły, wyglądający na cyrkowca, czy berajtera.

Pierwsza pani wskazała go drugiej głową ze znakiem zapytania.

— Tak, ten — odrzekła tamta i zapytała ukazującej się z numeru panny służącej:

— Czy pani hrabina już w łóżku?

— Już, proszę jaśnie pani — odpowiedziała panna służąca z uśmiechem.

Nie był jej, nie był jej — szumiało po głowie Heleny. — Nie był jej...

I jakoby jakaś karta zapisana wyraźnem, czytelnem pismem odwróciła się w książce Heleny.

Ah tak! Powiedziano jej to, co czuła, co odgadywała, ale czego sobie nazwać, na co określenia znaleźć nie mogła.

I Główniak nie był jej...

To było to, co od początku, od pierwszego wejrzenia stało między nią a nim, o czem w podartym swym liście pisała do Ludki: rasa inna.

Więc co? Jakże to?

Była Polką i Główniak był Polakiem.

A jednak pierwszy lepszy von niemiecki, de francuski, pierwszy lepszy Holender, Włoch, Szwed z towarzystwa. był jej bliższy, niż członek tej samej narodowości.

Rasa ich różniła.

Kultura wieków, lub przynajmniej lat dziesiątków. Z innej gliny było jej ciało, z innej ciało Główniaka. To się nie dało zaprzeczyć. Ona była od pięciu wieków panią, on był synem sklepikarki z Kleparza. Jej przodkowie to byli rycerze, jego: mularze, cieśle, szewcy, zduny, kto ich tam wie. Jej: z dworu, zamku, lub pałacu; jego: mogły być pokojówki, pomywaczki, dziewki. Inna rasa.

Tak jest.

Główniak nie jest jej.

A to, co było, było szaleństwem.

Szaleństwem zmysłów, obłędem, waryacyą!

Szaleństwem zmysłów, obłędem i waryacyą, której się trzeba było pozbyć.

Ten wymyty, wyczesany i wystrojony Główniak był jednak zawsze i tylko ordynarnym człowiekiem z gminu.

I gdyby ją był przynajmniej kochał...

Ale on się pocieszył.

Gdy nie mógł znaleźć wszystkiego u niej, poszedł sobie najspokojniej szukać gdzieindziej.

(C. d. n.).

KRYNICA Willa pod „Trzema różami“
prowadzona obecnie pod własnym zarządem
otwarta od 1-go czerwca. 815

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 26. lipca 1911.

	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	92	35
4 2/10% renta sierpniowa	95	90	96	10
4% renta austryacka złota	116	20	116	40
4% „ „ koronowa	92	10	92	30
3½% „ „ inwestycyjna	80	60	80	70
4% „ węgierska koronowa	91	10	91	30
3½% „ „	80	10	80	30
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	92	25	93	25
4% gal. obligacye propinacyjne	97	90	98	90
4% pożyczka m. Krakowa	90	—	90	40
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	45	89	45
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	30	123	25
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	40	123	—
4½% Bułgarska pożyczka złota	95	25	96	25
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	90	104	40
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
4½% „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	92	80	93	80
4½ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	35	92	35
4½% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. 57½ l.	92	—	93	—
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	35	92	35
4½% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	102	45	103	45
% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
4% listy zast. austr. węg. Banku	96	30	97	30
3½% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	30	88	40
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	—	93	—
3% prior. kol. Dux Bodenbach	75	25	76	25
2.6% prior. kol. połud. za 500 frank.	274	25	275	25
4% oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	325	80	326	80
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	656	75	657	75
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	831	—	832	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	691	—	692	—
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	535	40	536	40
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1955	—	1965	—
Bankvereinu . . . . 400 k.	30	—	548	40	549	40
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	626	50	627	50
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	772	—	776	50
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. . 400 k.	36	—	700	00	702	00
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei pół. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5110	—	5115	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	553	00	555	—
„ państwowych 400 k.	33	—	744	75	745	75
„ południowej 400 kor.	—	—	120	75	121	75
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	88	352	50	353	50
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1193	—	1203	—
Lloydu 400 kor.	24	—	581	—	582	—
Adria 200 kor.	12	—	504	—	514	—
Akcye przedsiębiors. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	826	50	827	50
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2750	—	2760	—
Schodnica 500 kor.	1	—	498	—	500	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	400	—	402	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	488	—	492	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	693	—	694	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	805	—	808	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger. cegielnia 200 k.	32	—	851	—	856	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	753	—	759	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1205	—	1210	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	775	—	781	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	628	—	629	—
Skoda . . . . 200 k.	20	—	652	10	653	10
Clotilde . . . . . . 200 k.	16	—	291	00	293	00

LOSY

	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
5% państw. z r. 1860 koron	1000	1583	00	1643	00
5% „ „ 1860 (1/5) k.	200	422	—	434	—
bezpr. „ „ 1864 całe	200	600	—	612	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100	304	50	310	50
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200	438	75	450	75
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100	219	—	225	—

LOSY	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy		304	25	316	25
5% regul. Dunaju		302	25	308	25
miasta Wiednia kom. z 1874	„ 100	496	50	506	0
2% serbskie	fr. 100	126	80	132	80
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em.	zł. 100	293	25	299	25
3% „ „ „ „ II.	„ „ 100	279	10	285	10
4% węg. Banku hipotecznego	100	250	00	256	00
kredytowe z r. 1858	złr. 100	498	—	510	—
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	37	10	41	10
Klary	złr. 40	165	—	185	—
miasta Krakowa	„ 20	96	—	106	—
miasta Lublany	„ 20	84	—	90	—
Palffy	„ 40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe	„ 10	30	—	34	—
tureckie państwowe	fr. 400	249	00	252	00
austr. czerwonego krzyża	złr. 10	73	—	79	—
węgier. „ „	„ 5	47	25	53	25
włoskie „ „	lir. 25	59	—	61	—
węgierskie Joszif	złr. 2	16	—	19	—
Rudolfa	„ 10	72	—	78	—
Salma	„ 40	242	—	268	—
Kwity premiowe *(Gewinnstscheine).*					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis.		71	—	77	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis.		119	—	129	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		52	—	58	—
Losów Bazylika		11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża		18	—	21	—
„ węg. „ „		12	—	14	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	39
20-frankówka		19	01	19	05
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	25	117	45
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	90	95	15
10 funtów szterlingów		240	—	240	50
Rubie (za 100 rubli)		253	75	254	50
Kursa warszawskie. (rubie)					
4½% listy zastawne ziemskie		90	50	91	50
4% listy zastawne ziemskie		89	50	90	50
4½% listy zastawne miasta Warszawy		89	50	90	50
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		473	—	475	—
„ „ II. em. z r. 1866		365	—	370	—
„ „ II. em. z r. 1889 (szlach.)		326	—	329	—
4½% listy wileńskie		90	—	91	—
4½% listy łódzkie		86	—	87	—

Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza Gazety Wieczornej“. Drukiem Artura Goldmana, Lwów, Sykstuska l. 19.—Tel. 305.